

KSIEGA II: Na Kreml

*Udręki cara.-List. -Narady i układy. -Błogie chwile. - Wojska magnackie. -Wieści z Rosji.
Pierwsze Zwycięstwa.- Bitwa.- Po werbunek.- Sejm.- Diak.-Śmierć Borysa.- Czapka Monomacha.*

O promienne ramiona rozkwitłe nadzieją,
Których radosne dłonie przebiśniegi sieją
W kryształowej zmarzlinie.

Świetlisty welonie
Tkany ze złotych iskier, który wieńczysz skronie
Różanolicęj Pani pierwiosnkiem lubości,
Onej świeżej rozkoszy skąpanej w błogości,
Co bujnie otoczona kwitnącą poświatą
W równonoc tchnie czarownie życiodajną szatą,
Rozniecając ogniki tłące się w uśpieniu.

10 Igrając żarem słońca w lodowym kamieniu,
Rzeškopylna bogini w ornacie płomieni,
Niewinnym śpiewem wzbudza potoki strumieni,
Co wprzód słodko szemrząc z wolna zęby szczerzą
I zatorem roztopów strach powodzi szerzą.

Wzmaga się nurt rzeczulek, znosząc więzy brzegów,
A rwący żywioł falą przemienionych śniegów
Zalewa połąć ziemi, wyjąć burym błotem,
Co we wdzięcznej nagości wypiera z łoskotem
Lód. „*Se on sitten kevät*”- a zatem to wiosna,¹
20 Równie piękna i groźna, żywiłem radosna,
Jak rodzące się dziecię, co tyle radości,
Ile troski przysparza.

Moskwo! Strzeż się złości,
Co ukryta w szkarłaty zwodniczych nadziei,
Drapowana mimożą wiosennych mierzwi,
Falą ułud odcina lud ruski od morza,
Serc Rusi wiodąc dusze na zgubne bezdroża.

Zagnieżdżone w ostępach bezkresu Ciemności
Wypelzły na świat duchy z czeluści nicości
I w szaleńczym zapale wzburzyły pień ziemi.
Oto z woli Sił Nocy z przepastnych podziemi,
Wyszło plemię bogini *Dann*, by z wiosną srogą
W eleuzyńskie misteria złożyć votum bogom
I tajemnym obrzędem w czas *Antesterionu*
Zwieść ludzkość do oddania Błuźniercy pokłonu.

W mrocznych komnatach Kremla, pod ciężkim sklepieniem

męki Godunowa

¹ *Se on sitten kevät*, 1957r., autorstwa Vartio Maria Liisa -pisarki z Finlandii;

Car Borys tracił rozum dręczony cierpieniem:
>Jakże ciężkie jest brzemie bezgranicznej władzy.
Ludzie nią obarczeni, są jak ślepcy nadzy
W mroku osnutym siecią intrygi szaleństwa,
Co zsyła z wściekłych piekieł pochodnie przekleństwa;
One zaś jako żagwie wznecają pożary,
By za ułudę Mocy dosięgły nas kary.
Basmanow! Twój car ginie, zżerany powoli,
Toczony w snach i na jawie umiera w niedoli.<<

>>Carze Borysie!<<- odrzekł Piotr Basmanow: >>Zdrada,
Jako łeb pod toporem łącno z głową spada,
A kraj wolny od szczurów zazna bożej łaski.
Okolniczy Romanow i bojar Czerkaski
Zginęli na zesłaniu; Nagoj w monasterze,...<<

>>Cała nadzieja w Bogu, w prawosławnej wierze,
Co źródłem jest niebiańskiej łaski, wybaczenia,
Onych balsamów, leków grzesznego cierpienia.<<

Basmanow nie zważając na łzy Godunowa
Syczał mu szeptem w ucho co radziła głowa:
>>Mam czarną listę zdrajców; wszystkich na papierze;
Niechaj z twej woli carze śmierć z ziemi zabierze:
Szujskich i Mściśławskiego, diaków Szczełkanowych,
Riazańskich Lapunowów, braci Chripunowych,...<<

>>Książ Dymitr! I-wa-no-wicz.<<

>>Zdwana już nie żyje.
Wszak zgładzony w dzieciństwie ziemię trupem ryje.<<

Zatoczył się Godunow, pot zlał oczy solą,
Co jako szpony grzechu, wyrzutami kolą
I szalonej ofierze wlewają ołowie,
Parzące widmem mroku w udręczonej głowie:
>>Pszenica samopylna deszczem umęczona,
Zżerana przez przekleństwo z ziemią ruską kona.
Nocami, w samotności, śnię o krwawych marach,
O dziecięciu Uglickim, o piekielnych karach,
Co z diabłem wyją w Rusi mój kres rychły głosząc.
Mówią, że se lud ruski ciężko zraził znosząc
Dzień św. Jerzego,... że wychodne lata,...
Żem uwił na *stradników*² – bojarskiego bata.
Śniłem jak z dołów śmierci wokół Moskwy murów
Wypelzły tysiącami kły dziecięcych chórów
I razem z wściekłym chłopstwem wyrzucili z grobu
Moje prochy, by w hańbie, na dnie psiego żłobu
Służyły jako strawa kundlom z piekła rodem.

² Niewolni chłopci.

Śniłem jak przyjaciele z mym własnym narodem
Udusili mą żonę i małego syna!
Oto ofiara mordy mordercę przeklina.
Spływają krwią me dłonie, pali ostrze śmierci,
A wina za „to” życie każń mi w sercu wierci.<<

>>Carze!<< ozwał się Wasyl Golicyn: >>Mój carze.
Szczera pokuta grzechy z sumienia wymaże.<<

Car, którego słów groza, wyrokiem surowa,
Spiła, za skroń się łapiąc takie wyrzekł słowa:
>>Czy dostąpię zbawienia, o Boże zbawienia!
Ratuj Panie bo konam z męki udręczenia,
Którego smak okrutny poznam w własnym grobie.
Poślijcie po Olenę; wiedźma prawdę powie.<<

list

30 Cały Sambor zatonał w wątych smugach słońca,
Gdy zgrabna kształtem dryja młodziutkiego gońca
Montelupich³ wjechała pędem na dziedziniec
Pałacu wojewody. Przebywszy gościniec
Zwinny posłaniec oddał woźnemu list pana
Piotra słany Rainie. Prędziutko oddana
Służąca, list przyniosła do rąk swojej pani,
Która choć niecierpliwa, przecie z wdziękiem łani,
Wzięła pismo i jęła czytać śpiesznie:

„ Moja

40 Cnie Miłościwa Jejmość Pani; Jeśli Twoja
Tęsknota równa choć mej jest jeno w połowie
Nie znajduję ja dość godnych pieśni w biednej głowie,
By wyrazić mą wdzięczność Panu Bogu w Niebie,
Że mnie, tak niegodnemu, podarował Ciebie.
Ma sercem ukochana i wieczyście miła
Pani, z której wypływa tak niezwykła siła
I ona szczerłość serca niewymownie droga,
Że człek z górnej podzięki modli się do Boga.

Niebawem się obaczym w bogatym Samborze;
Tymczasem Ci donoszę ma Pani, że może
Już w Nowy Rok carewicz zasiądzie na tronie,
A po tym ślubny wianek zwieńczy Twoje skronie.
Pan wojewoda Mniszech z kniazem na Wawelu
Sprawili się wybornie i chociaż niewielu
Stronników dla swej sprawy zyskali w Krakowie
To przec sam król wznosił toast za Dymitra zdrowie.

Co się zaś tyczy cudów piastowskiego grodu,
Powiem jeno, że miasto to utkane z miodu
Najwspanialszych pomników chwały i wolności,

³ Pocztę Królestwa Polskiego i całej Rzplitej, której zarząd mieścił się w Krakowie, w latach 1569 – 1660 prowadziła rodzina Montelupich.

- Jakoż istotnie świta Dymitra bawiła
W Sanoku, gdzie - wśród dysput, których zawždy siła
W nocnych biesiadach tłumu szlachty okolicznej,
Co tam na sądy grodzkie przybyła, a w licznej
Kupie w zamku starosty⁷ hurmem się zbierała
I na cześć kniaziewicza wino w gardła lała,
80 -Żwawy Mniszech zabiegał o wsparcie dla sprawy
Carewicza. Rozprawy, zjazdy i zabawy
Trwały parę tygodni, gdy pan wojewoda
Wyruszył do Sambora, gdzie kniaziowi podał
Na piśmie kondycyje dla niego pomocy.
Dymitr warował, że gdy będzie w jego mocy
Zasiąść na tronie Moskwy w stolicy swych przodków,
Użyje należytych w swoim państwie środków,
By ślubem związać Jejmość panienkę Marynę,
Do Moskwy ją sprowadzić, poić złotym winem.
90 Nadto Nowogród z Pskowem po wieczyste czasy
Oddać jej we władanie: wszelkie pola, lasy
I przyległe, warowne zamki wraz z miastami
Ludnymi z płynącymi z onych dochodami.
Ojcu zaś dać smoleńskie i siewierskie księstwa
Za doznaną życzliwość i dowody męstwa,
Które pan wojewoda złożyć miał na wojnie,
Gdy mu przyjdzie na polach śmierć krwią karmić hojnie.

spotkanie przy fontannie
- Po przyjeździe do zamku imć pan Piotr palony
Tęsknotą, co go niczym przykościelne dzwony
100 Ogłuszała pojemną siłą swego blasku
I odbierała zmysły od euforii wrzasku,
Nie bacząc na grzeczności, pognał jak szalony
Na łono swojej wiosny, gdzie rozkwitły plony
Jego wyśnionych pragnień, cudnych wyobrażeń,
Zasianych szczerze ziarnem najpiękniejszych marzeń.
- Raina w pałacowym czekała ogrodzie,
Który pierwszymi kwiaty już tonął w urodzie
Onej królowej piękna -Matki Urodzaju,
Tak łaskawej dla ziemi w chłonnym życia maju.
- 110 Młodzian spostrzegłszy wdzięczną nimfę przy fontannie,
Przystanął chwilę i ją przyglądać się pannie
Z zachwytem równym temu, jakim dla chorego
Są dłonie Zbawcy, które czynią zeń zdrowego.
Raina przestowłosa stała z chomlą⁸ białą,
Co jak jaśmin oplotła wokół główkę małą;
Strojna w suknię z atłasu zdobną gronostajem
Mogła się ta dziewica krasą ścigać z majem.

⁷ Starostą w Sanoku był syn Jerzego Mniszcha – Stanisław.

⁸ Perłowozłota bramka przepasująca czoło.

120 Oblubienica czując na sobie spojrzenie,
Pobiegła w jego stronę chłonąc życia tchnienie:
>>Piotrze! <<- krzyknęła jeno dziewczyna stęskniona.

Oboje miękko wpadłszy we własne ramiona
Błądzili po swych ustach, tulili się czule,
Kojąc ledwie tych świeżych w przyszłych rozstań bóle.
Wiele jeszcze wieczorów, nocy i poranków
Dane im było cieszyć się sobą wśród ganków
I strzelistych wieżyczek Samborskiego brodu,
Nim nastał dzień wyjazdu z błogiego ogrodu.

słodka niewinność

130 Ostatniej nocy pan Piotr leżał niespokojnie,
Rozmyślając w kwaterze o bliskiej już wojnie.
Cieszył się bardzo, że po tak długiej mu przerwie
Od szabli używania Mars beczynność zerwie
I znów pograży w zgiełku śmiałych bitew chwały,
Jaką dotąd wyprawy jeno na Krym dały.

140 Wtem zwinna postać w izbę cichcem się wśliznęła
I jak motyl na skraju łoża przycupnęła.
Dyszac trwożnie dłoń drżącą w stronę pięknej twarzy
Śpiącego wysunęła, jak zbój, co się waży
Sięgać łapą po świętą relikwię. Piotr jak kot,
Co pazur na mysz ostrzy, groźny niby śmierć grot
W szyi intruza złożył i sykiem rzekł: >>Kto zacz?
Jeśliś złodziej lub łotrzyk, to módl się i już płacz,
Bo będziesz zaraz dawał ostatni swój tu dech
Pytając duszy, zali to głupota czy pech
Przywiodły ciebie dzisiaj w noc do mego łoża.
Mów tedy, ktoś jest nim się spełni wola boża!<<

>>To ja...<<

150 Błogo zdumiony nasz hardy młodzieniec
Usłyszał głos znajomy spowity w rumieniec
Wstydu, co jak sznur wiąże mowy drżące struny,
Dławiąc dźwięki, wzniecając różopase łuny,
Zalewające gęstą lawą wszelką śmiałość.

„Zali umysł mój” –dumał: „zadęcza ospałość,
Która w sennych majakach z emocji wykutych
Płodzi w nocy bękarty z pragnień dnia wysnutych;
Czy też pannę przygnała jej wieku niestałość.
Zali możliwe, aby ta w cnocie wytrwałość
Szła, jak łabędzie w parze z rzeką namiętności;
Lecz czyż zła?- skoro bije ze źródła miłości?”

Raina kładąc drobne paluszki na usta
Pana Piotra przykryła, niczym wonna chusta,

160 Jego myśli i rzekła: >>Nic nie mów kochany
I jedyny mój panie. Nie mogąc łez dzbany
Wraz z trwogą o two zdrowie i życie udźwignąć
Pragnę w twoich ramionach rydwan trosk prześcignąć,
Znaleźć od zmartwień chwile błogiego wytchnienia,
Co zgłuszają rozstań boleść w morzu zapomnienia.<<

170 Lekko i zwinnie niczym gronostaj wtuliła
Się w pierś potężną. Szybko ta czułość zrodziła
Powiew emocji przecie mniej od grzechu wolnych,
Z każdą chwilą bliskości przekształcić się zdolnych
W burzę uniesień, które rozum zatracają
I młodzieńczych kochanków pchają w słodycz Wenus.
Z wolna, lecz bezpowrotnie, cudne kształtem ciała,
Które Matka Natura tym kochankom dała
Parły ku sobie wielkich pragnień nawałnicą,
Stapiając siłę męża z cudowną dziewicą.
Oboje popłynęli z wiatrem namiętności,
Co wypełniając żagiel praw wiosny młodości,
Zabrała ich w odwieczną podróż do krainy
Rozkoszy, z twarzą Piotra w ramionach Rainy,
180 Gdzie szczęśliwy kochanek zerwał owoc święty,
Przez nikogo z śmiertelnych dotychczas nietknięty.

Tak zatopieni w sobie chłonęli zew błogi,
Przemierzając wraz szczęścia świątyń wieczne progi,
Aż dźwięczny śpiew skowronka już czas nocy końca
Jął oznajmiać, gdy z wolna pierwszy promyk słońca
Zrozumiał blade lica zarannego nieba,
Głosząc młodym nowinę, że rozstać się trzeba.

wojsko

190 Nowy dzionek lśnił jeszcze krasą zmierzchu lata,
Muskanego jesienią, której wonna szata
Złota i bursztynowa w czerwone guziki
Z lekka już okrywała małe Sokolniki,
Przez które sunął orszak ku barwnym Glinianom,
Gdzie punkt zborny wojsk Lackich wojewoda panom
Zbrojnym znaczył. Stawiły _się tam tedy poczty
Husarskie i pancerni, co jako warkocz(Ty)-
-Che⁹ oplotły miejscowość całą. Dwa tysiące
Szlachty zakutej w pełne zbroje i gorące
Serca tyłuż wojenki chciwych zbójów dońskich,
Miało na własnych barkach i kopytach końskich
200 Wynieść kniazia po czepiec wielkoruskich carów.

Złociste runo Kremla, skrzynie hojnych darów,
Wzmagały apetyty, kuły wyobraźnie,
Wołając Marsa głosem: „Sprawim krwawą łaźnię
Każdemu, kto nam w drodze po kwiat chwały stanie;”

⁹ Tyche – starożytna bogini, opiekunka miast i osad.

Sycąc się krzywdą wroga, głusi na wołanie
(Żon i dziątek, co mężów, ojców wyglądają,
I po ciężkich zmaganiach matką sierot stają
Się, a Ciemność z przedrwiną, szydząc z ich nieszczęścia,
210 Obdarza je potomstwem bez łaski zamęścia,
Kiedy burzyciel larów ogniska spokoju
Dosiada je jak klacze w hańby gwałtów znoju),
Panowie szlachta twarde zacierali dłonie,
Gotując oręż chwały, chłonąc wojny wonie.

Pan wojewoda Mniszech wojska oglądając
I z ich lichej ilości wielce się troskając,
Syknął do pana Piotra: >>Pójdź Waść między roty
I walecznością mężów dodaj mi ochoty
Na wyprawę, bo jeśli księżna się myliła
I samo imię kniazia nie starczy; to siła
Nam przyjdzie w tej wyprawie z Moskwą się natrudzić
I ze snów o jej skarbach rychło się obudzić.<<

220 Pan Piotr wcale konceptem złym się nie frasując,
Lecz jeszcze śmiałą kpiną w braki serca kłując,
Rzekł: >>Jużem Mości Wodzu, mężny nasz hetmanie,
Zszacował naszą armię, co da Moskwie lanie;
I donoszę z radością waszej dostojności
Żem dawno nie oglądał takich śmiałych gości.
Rezoluci, *in bellum* wielce *experientis*;
Iście marsowe plemię *et* górnice *sapientis*.
Jako pułkownik obran: mężny pan Dworzycki,
Stanisław Gogoliński i Adam Żulicki.
230 Ze znaczniejszych pan Fredro¹⁰ i pan Piotr Nieborski,
A jeszcze syn Waszmości, co jak wicher morski
Rozniesie carskie pułki, rozgromi bojarów
I naszego Dymitra wsadzi na tron carów.<<

jeniec kozaków

Wtem w kierunku namiotu kniazia z wielkim wyciem
Szła sotnia Dońców, którzy chcą służyć mu życiem,
Wlekli w darze jakiegoś losu nieszczęśnika,
Którego słał Godunow nad brzeg zagajnika
Modrego Donu, aby werbował dlań szable
I przeciwko Lechitom gnał kozactwo diable.

240 Niefortunny posłaniec pewnikiem przypłacił-
By życiem to spotkanie, a nim by łeb stracił,
Kozactwo by się długo nad onym pastwiło;
Ale choć serce grobem w piersi mu waliło,
Krzyknął: >>Jakżeś podobny do swego rodzica!
Jak oko oku jednej twarzy lub prawica
Lewicy, tak twa postać panie przypomina
Cara Iwana. Wielka! Wielka moja wina,

¹⁰ Jan Fredro syn Jana Fredry kasztelana przemyskiego.

250 Żem, choć nieświadom, posłem był uzurpatora;
Takiego niegodziwca, mordercy i *бop a!*,¹¹
Który chociaż był jeno podrzędnym bojarem,
Śmiał zdrajca nazwać siebie świętej Rusi carem.<<

W tym miejscu mówca padł na twarz i z wielkim płaczem
Zawył: >> Panie winienem urodzić się tkaczem,
Albo pastuchem, skorom tak dotąd był głuchy
Na lament Matki Rusi, której żal, jak muchy,
Brzęczał cierpko w zalanych podłym kłamstwem uszach,
Choć głośno krzyczy twoje imię w ruskich duszach.<<

260 Dymitr z zadowoleniem przyjmując tę skruchę
I wieści o tęsknotach ludu, rzekł: >> Tę muchę
Wkrótce usłyszysz stary Kreml, „car” i świat cały,
A kniaź Uglicki jako Feniks zmartwychwstały,
Ogłosi wszem swój powrót, kres tyranii śmierci,
Co łapą Godunowa rozpacz w sercach wierci.
Jak się zwie mój poddany, który do łask wrócił,
Gdy tylko zdrajcę władcy prawego porzucił.<<

Jeniec rad aż zapłonął czoło ogorzałe
I z ulgą takie słowa wyśpiewał z zapalem:
>> Jam jest dworian moskiewski i sługa twój wierny
Piotr Chruszczow, - Godunowa życia już pazerny,
Którego głowę tobie przyniosę mój panie-
Hosudarze, - na misce, jak sute śniadanie.<<

270

**

wieści z Rusi

Pan Mniszech z panem Piotrem, szlachta, pułkownicy,
Udali się za kniazem do starej kaplicy,
By słuchać nowych wieści z wszystkiej ruskiej ziemi
Od zbiegów oraz jeńców, pomiędzy którymi
Był Chruszczow i bojarzy, niedobitki Chłopki,¹²
Którzy żuli zebrane po wsiach polskich snopki.

280

>>Nie dziw się panie<< – zaczął mowę Chruszczow: >>biednym,
Że nie pomnąc jak bochen wygląda, po jednym
Żdźbłe zboża żują z dawna smak już zapomniany,
Bo przez grzechy Borysa z Moskwy hen przegnany.
Na Rusi żaden kot, ni pies nie jest bezpieczny,
Nikt nie gardzi padliną, a głód złem wszeteczny,
Drwiąc z miłości bliźniego każe nam pożerać
Płody niemowląt, łykać małe główki, gmerać
Wśród drobnych trzewi, słysząc razem z chciwym mlaskiem
Jęki steranej duszy dżganej dziątek wrzaskiem.
Wszystko, co żyje w Rusi za tobą wygląda,
Chociaż krwawy Godunow z groźbą śmierci żąda,
290 By wszystkich, co się ważą o Dymitrze marzyć

¹¹ *Bop* - ros. – złodziej.

¹² Przywódca powstania chłopskiego w Rosji z 1603 r.

Wraz z rodzinami w żywym ogniu na śmierć smażyć;
Ale im więcej dusi, tłucze i morduje,
Tym większą jeszcze w ludzie nienawiść hoduje.
Twoje, o Wielki Kniaziu, Moskwy Hosudarze,
Odezwy do rodaków w każdym już bojarze,
Kupcu i chłopie rodzą nadzieje na ule-
-Czenie ziemi tak, aby zadane jej bóle
Przez nieszczęsną krew wszędy niewinnie przelaną,
Uzdrowić śmiercią „cara” przez zemstę zadaną.
300 Przybądź o Wielki kniaziu i daj znak swej woli,
A nic nie wstrzyma czerni, co hydrze łeb zgoli!
Z przychylnym tobie ludem, bojarstwem i Niebem,
Powitają cię wszędy i solą i chlebem!<<

Pan Piotr po wyjściu z krypty rzekł do wojewody:
>>Mości hetmanie zdaje _się, że jeno wody
Dniepru i pan starosta dzielą nas od skarbów
Kremla. Więcej chorągwi to przeć więcej garbów,
Które wypchać potrzeba będzie ruskim złotem.
Nie lepiej pierwsze trudy znieść z nimi, a potem
Odprawić. Tyle oni nam teraz potrzebni,
Co na pańskim weselu pokutnicy zgrzebni.<<

310 >>Może Wasze masz słuszność<< -odrzekł wojewoda:
>>Lecz wielem widział zanim zsiwiła mi broda,
By pierwszemu lepszemu tam Moskwiciniowi
Ufać. Pierwej powierzył bym żonę chanowi
Krymskiemu, niż się płochym dał zwieść słowom tchórza.
Ich szumne wieści wždy są jak zerwana róża
Z ogrodów złudzeń, co i pachną, wyglądają,
320 Ale powiedz mi raczej co tam z tym starostą,
Który jak słyszę jest na moim zadzie krostą
I dokuczliwie gryzie nerwów słabe struny,
Co rozpalają w głowie zmartwień groźne łuny.<<

starosta

Jakoż istotnie wielkie tam niebezpieczeństwo
Nad wyprawą zawisło. Mając za szaleństwo
Komedię z ocalonym ruskim królewiczem,
Który mienił się kniazem -Moskwy carewiczem,
Pan starosta czerkaski, księżę Janusz Ostro-
-Gski, gnący na urządzie wszelakie łotrostwo,
330 Postanowił położyć kres łgarza pragnieniom,
Płochym mrzonką do carskiej wszechwładzy roszczeniom,
By nic nie uchybiły z lechickiej wielkości.

Ten pan stu miast, tysiąca trzystu wsi i włości,
Więszych przecie niż w inszych stronach całe państwa,
Twardy pogromca chamów i wszego pohaństwa,
Nie mógł ścierpieć, by ktoś mu zakłócał porządek

I Kresy przez ambicje wrzucał w wojny wrzątek.

340 Książę Jegomość w kilka tysięcy wojsk zbrojny
Dość długo wieszał się nad armią Mniszcha. Wojny
Z Borysem Godunowem nie było by wcale,
Bowiem wojsko starosty tak siekło na skale,
Że ledwo zmykające chyłkiem cztery grupy
Żołdactwa uszły, w drodze zostawiając trupy.

Ta sroga pogoń trwała do przedmieść Kijowa,
Skąd przeprowiwszy się przez Dniepr, jeno połowa
Drogi dzieliła kniazia od Moskwy.

Zadnieprze

Przechodząc

350 Przez Zadnieprze, nasz szlachcic z zachwytem tam wodząc
Chciwym okiem, zatonął w tej otchłani wschodu;
Ziemi sytej nektarem, tak mleka jak miodu,
Lecz skąpanej w krwi ludzkiej haniebnie zbrukanej,
Przez nieszczęsny lud ruski z rąk Tatarów lanej.
Dzika, surowa szarość obłoków stapała
Się tu z matową barwą pól, które usiała
Skąpa natura kępą traw ostrych i gnących
Się pod naporem wichrów z łoskotem łamiących
Stare drzewa. A jednak przestrzeń zapierała
Dech w piersiach swym bezkresem, z krzykiem otwierała
Usta w gwałtownych tchnieniach życia i wstrząsała
360 Nieograniczonością ducha; wszak smagała
Pełnią zwyczajnej tutaj walki o przetrwanie,
Głuchej na ludzką krzywdę i boże wołanie.

Szlachcic jął właśnie zwolna rozplýwać się myślach,
Gdy szare wody Dniepru wzbily się do góry,
Kłębując się nad brzegami niby gęste chmury,
A w uszach pana Piotra zaszumiała rzeka:
„*O! Pethr, Pethr, mój rycerzu, przyjdź k`mnie, ciebie czekam.*”

Zdumiony szlachcic stanął, wpatrując się w wody,
Co przeraźliwy sykiem słów plotły pochody.

o kozakach

>>Panie!<<- przerwał mu Czaja: >>Zaporożcy z Siczy
Ciagną. Garść drapichrustów, co pod batem kwiczy
Pułkowników, sotników, własnych atamanów,
Równie dla nich okrutnych, co gniew krymskich chanów.<<

>>Dzięki temu<<- piał Jurko: >>w czas śmiałej wyprawy
Karność i posłuch stoi, gdy idą do sprawy
Kozackie pułki dzielnych i bitnych mołojców,
Prawdziwie wolnych dzieci swych walecznych ojców.<<

370 >>Prawda!<< –zaburczał Maksym: >>Ataman okrutną
Ma władze nad pułkami, lecz i rezolutną

Jego dola. Po wojnie jest on rozliczany
I za każdą porażkę tak srogo karany,
Że lepiej by mu było wcale się nie rodzić,
Niż nieszczęśliwie armią kozaków dowodzić.
Jako sięgam pamięcią, to żaden ze znanych
Mi atamanów dobrze nie skończył. Skazanych
Przez towarzystwo najpierw po całym obozie
Z krzykiem włóczono, ciągnąc spętanych przy wozie,
380 A jak nieszczęśnik jeszcze był żyw i oddychał,....<<

>>*Trastia ich mordowała*<<- Jurko w nos zakichał.

>>Oj prawda<< - rzekł Gawryło: >> że nie lekkie mają
Żywota atamany; gdy ich wybierają
To i przyjąć im wybór trudno i odmówić
Niebezpiecznie. Na nic się zda tłum gadką uwić
O sił braku. Raz jeden taki tak zajadle
Się opierał, że w końcu nóż utkwiał mu w gardle.
Inny znów jeno nazbyt długo się krygował,
Jak przecie zwyczaj każe, a już ktoś darował
Mu grot pod pachę. Ledwie go odratowano;
390 Lecz rana on nie dożył, bo go skatowano,
A ścierwo wiatr na wrony wyschło w pył na słońcu.<<

>>Dosyć tego gadania!<<- huknął pan Piotr w końcu:
>>Jutro na Ruś Moskiewską wchodzim i choć pewien
Jestem, że jak po lasach nie brakuje drewna,
Tak w Rusi głodnych, to nim posadzim na tronie
Kniazia, może nie jeden posad z hukiem spłonie.
Zadbajcie więc o strawę i furaz dla koni,
A ruszajcie się chyżo, bo nas czas przegoni.<<

pogadanka o wchodzie

Kiedy pan Piotr od swoich ludzi się oddalił,
400 Jurgen, który kozacką fajkę sobie palił,
Zapytał głośno Czaję: >> Hej tam, *Paul ! Was ist los?*
Wann wpadnie etwas trzos, nim nam spadnie ze łba włos.
Das Rusland ist seher gross zu mir, Ich hoffe wir
Bald eine Mädchien, -seher jungen,- treffen hier.<<

>>O baby<< –odrzekł Czaja: >>się nie martw; dość wiele
Ich tu żyje, a nasi ruscy przyjaciele
Podzielą się kobietą z tobą przy ognisku,
Choć może nie obędzie _się bez dziewcząt pisku.<<

>>O *ja!* Krzyki i pisk bab, *das ich wirklich lieben.*
410 Jak wpadnę już do Moskwy wezmę kobit *sieben.<<*

>>Tedy jutro wejdziemy do siewierskiej ziemi<<
-Powiedział do się Czaja: >>włóściami, którymi
Onegdaj Wiśniowieckich przodkowie władali.<<

>>Jak to?!<< –rzekł Jurko: >>Zali nie Ruskie tu stali?<<

Wtedy Czaja się podparł na gładkiej rusznicy

I takimi jał słowy piał o okolicy:

>>A stali tutaj, ale ich ociec Jagiełły¹³

Podbił i ziemię włączył do swej Litwy. Spięły

Się dwa morza, gdy księżę jeszcze nad Wodami

Sinymi zwiódł szczęśliwie bitwę z Tatarami.

Z jego miotu poczęto panów na Wiśniowcu;

420 Atoli potem wojom miecz zastygł w pokrowcu

I choć sławne orężem staczali tu bitwy

To kniazie Moskwy Rusie zebrali od Litwy.

One ziemie sterane nahajem Tatarów,

Których zwyczaję przeszły na moskiewskich carów,

Są jak otchłań barbarii, co w grzesznej ciemności

Wyje i na krwi widok skowyczę z radości.<<

>>Powiadają<< –rzekł Maksym: >>że ojciec Dymitra,

430 Gdy na dobre moskiewskich wielkich książąt mitra

Na jego łbie spoczęła, okrutnie lubował

Się w kaźniach, rodzaj których dość pilnie hodował

W chorej głowie. Onegdaj kazał bojarzyna,

Bodajże Telepniewa, wzorem Tatarzyna,

Na pal nabić, skąd biedak oglądał, jak matkę

Strzelcy mu gwałcą. Innym razem starą swatkę

Śmierci – chciwość – ożenił z Kurcewem – skarbnikiem,

Którego tak potwornym, tak nieludzkim rykiem,

Rozkazał lodowatą –i na przemian - wrzącą

440 Wodą zlewać, mieszanką tak skórę psującą,

Że całe ciało jęło od kości odpadać,

A śmierć straszliwa z wolna między szpik się wkradać.

Zresztą co tutaj gadać, że natłukł kroć ludzi

Skoro krwią syna w gniewie kostur carski studził.<<

Do pogawędki wtedy przystał Jurgen żwawo,

Cedząc ze łba powiastkę dla niego ciekawą:

>>U nas w Reutlingen kupcy po karczmach gadają,

Że na Rusi synowe z teściami sypiają

I *die kinder* ohotnie z nimi rączo płodzą,

Więc nie wiedzieć od kogo dziateczki pochodzą.<<

>>Twoje poznają!<<- ryknął Gawryło ze śmiechem:

450 >>Bo do bab gonić będą jak diabły za grzechem!<<

na Rusi

Nazajutrz pięćset przednich regimentów polskiej

¹³ Wielki książę litewski Algirdas -Olgierd, (ok. 1296–1377), syn Giedymina, ojciec Władysława II Jagiełły; w 1346 po wyparciu inflanckiej gałęzi zakonu krzyżackiego zyskał wpływ w Pskowie i Nowogrodzie Wielkim, a następnie włączył do Litwy ziemię siewiersko-czernihowską i część Smoleńszczyzny. Od 1351 Olgierd walczył z Mongołami, po zwycięstwie pod Sinymi Wodami i wyprawie na Krym w 1363 r. włączył do Litwy Kijów.

460

Piechoty, dzielnych zuchów, kwiat ziemi podolskiej,
Dwa tysiące rycerzy, w powozach, na koniach,
Tyleż wszelkich kozaków z samopałem w dłoniach
Przekroczyło porankiem moskiewską granicę.
Kolumna wojsk lechickich, idąc w okolice
Morawska, napotkała radosnych mieszkańców
Z chlebem i solą, w pętach wlokących skazańców:
Stronników Godunowa; toż i w Czernihowie:
Dymitra witał lud i skuci bojarowie
Pędzeni na powrozach, jak bydło i świnię.

Między jeńcami był diak Sutupow, co skrzynie
Pieniędzy na żołd przywiózł dla wojsk w Czernihowie.
Nim złoto cara wzięli lechiccy panowie
Diak przyczołgał się, skomląc u nóg carewicza,
Krzyżąc wszem, że poznaje Dymitra z Uglicza:
>>Najjaśniejszy władcyko!<< -kwiczał: >>Wielki carze,
Pozwól sobie skarb złożyć w tym poddańczym darze,
Oto złoto i srebro zdrajcy Godunowa,
Oddane Tobie panie ręką Sutupowa.<<

Kniaź Dymitr bacznie patrzył na diacze oblicze,
Z którego biły ślepie, jasne jako znicze
I wołały pamięci dawnymi cieniami,
Co sycząc w czeluść czasu dźgały wspomnieniami:
>>Dziwnie znajome zdają mi się twoje rysy.
Gdyby nie twój wzrost karli, gdyby nie pysk łysy,
I łeb włosem żółtawy, jako w lecie zboże,
Byłbyś niemal podobny, byłbyś,...wszak,... mój Boże,...<<

Oczy i łuska węża rozbłysły poświatą,
Co zalała noc grozą, gwiazdno-pylną szatą,
Rodzącą nieszczęść hordy, zwiastując przekleństwo.
Tak nad Rusią rozbłysło człowiecze szaleństwo.

>>Niebo jaśnieje gwiazdą jak w noc betlejemską.<<
-Rzekł do siebie pan Mniszech, patrząc na nieziemską
Lunę, co od dni kilku rozbłysła nad światem:
>>Fortunę los mi wieści czy spotkanie z katem?
Wszak przewrotność gwiazd może każdy zamysł sterać.
Któż mógł zgadnąć, że grody będą wszem rozwierać
Na samą wieść o kniazia Dymitra przybyciu.
Ot jedzie pan Buczyński, co nam o zdobyciu
Carskiego Nowogrodu w tryumfie doniesie.
Trafił mi się król jelen w tym rosyjskim lesie.<<

opór Nowogrodu

470

>>Wasza dostojność!<< – ryknął pan Buczyński: >>Zdrada!
Kto pod Nowogród idzie od kul strzelców pada.<<

>>Co Acan gadasz!<<- krzyknął pan Mniszech ze złością:
>>>Jeśliś się Wasze spił nie daruje twym kością!

Każę pana obwiesić na pierwszym konarze.
Bierzcie tego pijaka! Do mnie moje strażę!<<

Wszelako pan Buczyński nie był nic pijany,
A co dziesiąty kozak dobrze postrzelany!

>>Mów Waćpan, a dokładnie<< –piał kniaź: >>Co się stało,
Że wojsko mych Siewierszczan do was tam strzelało.<<

Potęźny pan Buczyński przetarłszy swe czoło
Taką mowę wygłosił do siedzących wkoło:
480 >>W onym warownym mieście jest silna załoga,
Wybornie opatrzona, nam zaciekle wroga.
Dowodzi kniaź Trubecki i imć okolniczy,
Przemysłny Piotr Basmanow. Cały lud rolniczy
I mieszkańcy posadu sprzyjają nam sercem,
Lecz ich carski pułk ściska moskiewskim kobiercem.
Ten Basmanow to twarda sztuka. Na wezwanie
Do poddania nam twierdzy -wybacz słowa panie-
Krzyknął, że „nasz gosudar w Moskwie sobie siedzi,
A oszust, z którym idziem płocze bujdy bredzi.”
490 Potem tak nas potężnie ostrzelał, że ledwie
Uszliśmy. Na odchodnym zaręczał, że we dwie
Niedziele wielka armia od Moskwy przybędzie
I zniesie nas, jak jastrząb kokoszkę na grzędzie.<<

Kniaź Dymitr zagryzł wargi w dzikim geście grozy
I sycząc mściwe dźwięki wił mordercze pozy:
>>O drogo mi zapłaci za te harde słowa,
A za te dwie niedziele spadnie jego głowa.
Miasto trzeba wziąć szturmem, w czym nam dopomoże
W grodzie mój lud. O wesprzyj tedy go tam Boże!
Pancerni z kozakami niechaj idą zaś w głąb
Ziem Ruskich. Niech ogłoszą rykiem bębnów i trąb,
Że prawdziwy gosudar bierze lud w opiekę,
500 I po wieczny czas zawrze Gorgony powiekę.<<

Jakoż niebawem jedna po drugiej potężne
Twierdze padały. Kiedy chorągwie zaciężne
Dymitra pod warowne podchodziły grody,
Wojska się poddawały i Rusi narody.
Wprzód legł kamienny Putywl, skąd na pstrym powrozie
Lud targał Sołtykowa. Niby burej kozie,
Okolnicznemu czerń sznur zaplotła do brody
I przywiodła do kolan pana wojewody.
510 Wkrótce po stronie kniazia też opowiedziała
Się wołost komariacka i Ryłsk. Niemal cała
Tam ludność już przeciwko carowi powstała.
Do buntu się przyłączył Kursk, a potem Kromy.
Kule dział z tych miast tydzień spadały, jak gromy,
Na oblegany polskim ostrzałem Nowogród,

Siejąc śmierć, co zamieniła ten kwitnący ogród
W błotną kupę wiór z gruzem pomieszanych wżdy z krwią.
A jednak zdało się, że mury twierdzy wciąż drwią
Z nawały armat. Zmyślany Basmanow wybornie
520 I mężnie wiódł obronę twierdzy, znąc potwornie
Dzielnych kozaków dońskich i kwiat Zaporozża.
Szturmy Niżowców, jako ręce fale morza,
Rozbijał w puch o lufy nabite nadzieją,
Jaką wielcy wodzowie w ludziach siac umieją.

Tymczasem już z odsieczą Moskwa w dużej sile
Ciągnęła tysiącami, krocząc ku mogile.
580 Potężna liczbą armia dość krzepkich Moskali,
Na obraz legendarnych w tej krainie drwali,
Parła niepowstrzymanie na spotkanie wroga,
Wyjąc cerkiewne pieśni w modlitwie do Boga.
Wraz z Moskwą szli wyborni strzelbą kondotierzy,
Podtrzymując na duchu rosyjskich żołnierzy.
Wytrawność najemników i obycie z wojną
Miało tam wspomóc cara za zapłatą hojną.

knowania bojarów

W armii bojarzy mieli jednakoż nadzieje,
Że lacki pochód z tronu Godunowa zwieje,
590 By mogli za nos wodzić znowóż władzę carską,
Bo Dymitr liczyć będzie _ się z Dumą Bojarską
I jak za czasów jego braciszka Fiodora,
Na Kremlu zapanuje pobożna pokora;
A później może uda się usunąć mnicha,
By przed bojarstwem popia nie jęczała pycha.

>>Zali<< – rzekł książę Golicyn: >>dadzą Lachy radę,
Tak wielkiej liczbie człeka. Któż taką gromadę
Zdoła pokonać z garścią zbrojnego żołnierza,
Choćby najprzedniejszego - polskiego rycerza.<<

600 >>Nie martw się.<<- –rzekł Bułhakow: >>Wszak od dawien toć już
Nikt nie wydzierzył w polu ich straszliwych szarż burz.
Dzielny pradziad pod Orszą¹⁴ ledwie przeżył w bitwie,
Gdy atak lackiej palby przyniósł ulgę Litwie.
Toć nie dawno ich wojska całkiem w pył rozbiły
Licznego Szweda. W pół mszy ze szczętem zdusiły
Wszystkie kornety gockie, całe regimanta.
Oj dobrze to ich wódz i każdy Szwed spamięta.
Tak terazniejszość służy i późniejszym czasom<<

610 >>Ot bzdury!<< - rzekł książę Szujski: >>Któż oprze się masom.
Dymitr przepadł; już próżna praca Romanowych,
I chytrego Bielskiego, diaków Szczełkanowych.<<

¹⁴ Dymitr Bułhakow dowodził tzw. pułkiem lewej ręki w bitwie pod Orszą 8 IX1514 r., gdzie 80 tys. armia konna Moskwy została rozbita przez 35 tys. armię Koronną i Litewską.

>>Gdzie dwóch się bije trzeci...<<- zamruczał Golicyn,
Który migiem ze złości szcerwieniał jak rycyn
Co wśród zieleni kwitnie: >>...korzysta! Ot marzy
Wam się wszechwładza carów. Tłum bojarów waży,
Czy poprzeć ma Dymitra, czy przy Godunowie;
Po ruskiej ziemi gonią Lechiccy panowie,
Kozactwo grabi miasta, a Szujscy o tronie
Myślą, choć od słabości cały kraj nasz tonie.<<

620 Stary i ślepy Szujski szczerząc ślepią szare
Syknął straszliwym słowem snując sztuczki stare:
>>To prawda! Bo nam Szujskim po carze Fiodorze
Należy tron. Nad naszym rodem błyszczą zorze
Aureoli sław kniazia Aleksa Newskiego.
Mamy prawo do tronu, do czepca carskiego.<<

Wtedy mąż o potężnych ramionach i barkach
Takie położył słowa na ambicji karkach:
>>Jakom bojar Lapunow, Borysa psie szczenię
Nie weźmie, co oddały Rrurykowe cienie.<<

bitwa pod Nowogrodem

630 Kiedy bojarzy rażno knuli spiski swoje
Ich armia gotowała _ się na krwawe znoje.
Wódz ruski -kniaź Mścislowski -jął wojsko szykować,
Pułki stawiać, zasadzkę przy dolinie chować,
Teren bitwy oglądać i nęcić żołnierzy,
By jak najłacniej chcieli giąć karki rycerzy.
„Los dał mi szansę...” –myślał książę: „...zemsty srogiej,
By klęskę ziomka pomścić na armiji wrogiej.
Bywaj kniazziu Romanie przez Lachów zgnieciony
W klęsce pod Zawichostem.¹⁵ Dziś będziesz pomszczony!”

Również pan Mniszech swoje chorągwie ustawił
W staropolskim porządku, co tyleż już wślawił
Wielką Rzeczpospolitą kopii zwycięstwami,
Niosąc chwałę oręża Victorii polami.

Kiedy już wrogie armie naprzeciw stanęły,
A szarawe chmurzyska śnieżycą zadęły,
Zerwał się cięty wiatr, co świszcząc, jakby szydząc,
Pluł zimną drwiną w oczy.

Pan Piotr ledwie widząc

640 Wojska moskiewskie, czekał na rozkaz skupiony,
Chociaż rwał się do bitwy, chwały już spragniony.
Błade słońce syczało w białawej kurzawie,
Która chępiąc się kształtem, jako barwą pawie,

¹⁵ Książ Roman Mścislawowicz, syn kn. Kijowskiego Mścislawa i córki ks. Bolesława III Krzywoustego – Agnieszki, został wprowadzony na tron Halicza przez Leszka Białego; atoli później wystąpił zbrojnie przeciwko swemu dobroczyńcy, lecz poniósł z jego ręki sromotną klęskę w bitwie pod Zawichostem w 1205 r. i zginął.

Wbijają się tumanem wrzasku między zbrojne
Hufce, rycząc, że krwawy gad wypełził na wojnę.

650 Szare szeregi tęgich Moskali i twardych
Najemników z Germanii, - równie siłą hardych,
Co walecznych, - stanęło przeciw lśniącym w stali
Pancernym wojownikom, którzy się im zdali
Jako wilki gotowe do skoku nagłego.
Dalej za tymi roty, w poświęcie białego
Dymu śnieżnych bałwanów i wyjących w chmurach
Wściekłych nawałnic wschodu, stała w sępich piórach
Wzdy zwycięska husaria.

Dwa boki pancernych
Chroniły bitne pułki Zaporozców wiernych
Matce Wojnie i błogiej wolności, bez której
Nie mogły żyć te dzieci pół dzikich i burej
Rzeki.

660 Gdy szare niebo rozdarło się wrzaskiem
Burzy, grom zapowiedział piekielubnym trzaskiem
-Bitwę.

>>Panie Nieborski!<< - zaryczał pan Jerzy:
>>W imię Boże poczynaj! Prowadź Waść rycerzy!<<

Całe pole odbiło _się gromkim echem trąb
I rąbaniem po kotłach. Roty zbiły się w ząb
I powoli przed siebie ruszyły na wroga,
Oddając życie stali i opiece Boga.

670 Żelazny rotmistrz szablą wskazawszy cel szykom
Poprowadził chorągwie ku dzikim okrzykom.
Sunąc flanką wiódł ławę dwustu zbrojnych ludzi,
Co jak krwiożercza harpia,¹⁶ pędząc, grozę budzi,
Wypuścili strzał krocie i kul z bandoletów.
Wróg huknął ścianą ognia z rusznic i muszkietów
I nadludzkim wysiłkiem odparł grom natarcia,
Kiedy w niecelnej strzelbie nie znalazł oparcia.
Pan rotmistrz, który dobrze o nich się uderzył,
Nawrócił swych żołnierzy i prężniej się zmierzył.
W sukurs cztery pancerne roty poszły jeszcze
I tak raptownie spadły jak gradowe deszcze,
Roznosząc gwałtownością przerażone szyki,
W których skowyt żelaza zmieszał ludzkie krzyki.

680 Chorągwie petyhorców kolejno ruszyły
I jak porywcze fale ruskie boki zmyły;
Ze straszliwym łoskotem zdarli ich szeregi,
A rozsiekane ciała szybko skryły śniegi.

Pan Piotr ledwie z wściekłości usiadł na koniu,
Kiedy pan wojewoda dał rozkaz na błoni,

¹⁶ W mit. gr. – skrzydlate demony z ostrymi jak brzytwa szponami.

Że ma stać przy nim, bacząc jego cenne zdrowie.
Gdy złość bluzgała klątwy w młodej jeszcze głowie,
Nadjechał książę Adam krzycząc, że wróg strzelców
Skrzył w rowach, gdzie gotował zasadzkę wisielców.

690 >>Bież mój książę piechotę<< - rzekł Mniszech: >>i znieś w pył
Hultajstwo, a tak pierz, by każdy, jako zwierz wył
Z przerażenia. Lis szczywany ten Mściśławski. Trzeba
Uwolnić nas od hydry, co gotowa nieba
Święte zgodzić dziś z piekłem.<<

wypad Pana Piotra

>>Ha! Wedle rozkazu !<<

-Ryknął pan Piotr i szydząc z wstrętnego nakazu,
Porzucił strażę gnając po głowę ruskiego
Wodza. Szlachcic przechodząc na boki polskiego
Skrzydła zatoczył koło i sunąc na tyły
700 Moskwy, spadł niby gromy, co się ogniem wryły
Z łoskotem w lite skały. Zanim się kto spostrzegł,
I kniazia Mściśławskiego przed atakiem ostrzegł,
Pan Piotr szybkim jak wichler, cięciem ostrej szabli
Zwalił bojara z konia: >>Boh! Pomihuj ! Diabli
Wzięli mą zemstę!<< –jeno nieszczęśnik wyszeptał,
Kiedy w przelocie jeszcze koń go w ziemię wdeptał.

Po śmiałym czynie młodzian jął się ekspediować
I z paszczy groźnych pułków swą głowę salwować;
Lecz już i strażę kniazia pognały za łotrem
I jak hart w polu rwały tuż za panem Piotrem.

Śmiałek uchodząc, baczył na polską piechotę,
Kozaków zaporoskich i pancerną rotę,
Które gromiły w ogniu rosyjską zasadzkę,
Wyrzynając do nogi tą hultajską schadzkę.
Zawrócił więc na swoich rącznych prześladowców.
Tuż za nim w diablím pędzie rota zręcznych łowców
720 Postępowała gromem ku wściekłým Moskałom,
Co żadni srogiej zemsty, bez strachu się pałą
Do rewanzu za hańby doznaną sromotę.

Ślepa żądza odwetu, co rodzi głupotę
I jej bękarty – głupców- pchnęła ich w sieć śmierci,
Którą niósł cios rohatyn lub strzał z rusznic wierci – ł.

Na czele ruskiej straży, w koniu gnał olbrzymi
Bojarzyn, który dzierząc wielki drąg z dużymi
Kolcami tak wywijał nim jako maczugą,
Równie dla niego lekką, co dla wroga długą.
730 Czaja, co za swym panem pędził niczym pszczoła
Za miodem, z bandoletu zdarł z rąk tego woła
Groźne narzędzie. Olbrzym swą gębę rozdziawił

Nie mogąc za nic dociec, kto mu drażal spławił,
Wszak wtedy pan Piotr jednym, lecz potężnym ciosem
Przeszył gardziel strażnika, co z rozwianym włosom
Wydał ryk bólu, zanim mu Gawryło głowę
Szablą rozłupał.

W ledwie kilka chwil połowę
Ruskiej konnicy Lachy jak huragan zmiotli,
Resztę zaś niby bydło, w ruskie fendle wgnietli.

740 Chytry Mniszech wciąż jednak nie zbył się frasunku,
Bo armia Moskwy w masie szukając ratunku,
Była jemu tak liczna jak pod Issos Perska.

uderzenie husarii

Wtem wyrwała się z wielu gardeł pieśń rycerska:
„*O gloriosa Domina,...*”¹⁷ która gromkim echem
Wszem się rozniosła jakby podsycana miechem
Wulkana, co z Cyklopem kuł miecz dla Sarmatów,
By nie szczydzili wrogom srogich hańbą batów.
Los ludzki wkuty ogniem śmierci w stal tej broni
Mocami przeznaczenia w lackiej spoczął dłoni.

750 Niezwykły o zimowej porze świst piorunów
Zwiastujący straszliwy niegdyś pochód Hunów,
Tak rozświetlił szarugę ogniem, że aż rosa
Śnieżnej szaty zginęła; zdało się`ż Niebiosa,
Nie mogąc zdzierzyć więcej kłów niegodziwości,
Miotaly w ziemię gromy rozszalałej złości.

Wówczas, powoli, z szarej mgły śnieżnych popiołów,
Jak wściekle furie w szacie skrzydlatych aniołów,
Wynurzyła się pierwsza chorągiew husarii,
Głosząc, że w tej operze nadszedł już czas arii,
760 Co jak diament rubiny gasi pełnym blaskiem
W zmaganiu o laur chwały.

Przeraźliwym wrzaskiem
Przywitało kozactwo groźnie prących w ten bój
Polskich rycerzy: >>Dalej! Rąb, bij, ogniem tam pluj !<<
-Ryczały dziarsko pułki Zaporozców śmiałych,
Zastępy wypiszczyków i Niżowców małych.

Rota w rotę, husaria rozwinęła szyki,
Jak harpie zarzuciła kopii straszne wnyki,
Wzbijając tuman pyłu śniegowej lawiny.
Kiedy żelazne hufce parły przez równiny
Matka Ziemia zawyła od stukotu końskich
770 Kopyt i ryku mknących za rycerstwem dońskich
Mołojców. Jedna w drugą chorągwie waliły,
Tratując ludzkie bydło, niszcząc Moskwy siły;
A kopije wdzierając _się w trzewia żołnierzy

¹⁷ Zob. przekład ks. Jakuba Wujka: „O Gospodzie uwielbiona” – pieśń śpiewana przez rycerstwo na polach bitew.

Z wyciem zdzierały oręż z moskiewskich rubieży.
Biały całun ozdobił wzorzec sino- krwawy,
Gdy twardzi rotmistrzowie wiedli twarde ławy
Skrzydlatych jeźdźców śmierci.

Pan Piotr wszędzie widząc,

780 Że Moskwa bieży z pola, z zaciekłością szydząc
Z tchórzostwa, co nadzieje podle odbierało
Na większe tu zasługi, jakich miał nie mało,
Ruszył w pogoń za chwałą zlaną Moskalami,
I gromił całe sotnie szarpiąc ich razami;
A tak zajadle trzebił ludzką rzekę zwierza,
Tak dziko się upajał posoką żołnierza,
Jakby mroczne zło wszelką litość w nim zabiło.
Mord udzielił się jego żołnierzom: Gawryło
Na prawo i na lewo całusy¹⁸ rozdawał,
Jurgen jak hiena ścierwem wroga się napawał,
Maksym pospołu z Jurkiem Moskali rąbali,
790 Wszyscy jak trzodę w rzeźni ostrzem Rosjan dźgali;
I jeno Czaja chronił tyłów swego pana,
Roniąc łzę, że krew łyczków po ziemi rozlana.
Żal mu było tych wszystkich ruskich nieszczęśników,
Biedaków konających wśród nieludzkich ryków,
Co broniąc kraj przed wrogiem ginęli okrutnie,
Gdy nacierali śmiało z furią rezolutnie.

800 Jak tchórz w bitwy przewagach wił się kwiat moskiewski:
Książę Wasyl Golicyn i książę Tietielewski;
Ze strachu uszli w lasy ciemne i głębokie,
Gdzie jak turkawki drzewa obsiedli wysokie.
Godunow¹⁹ zaś i Szujski o pomoc wołali:
>>Hej ! Margeret ! Gdzie diabły tą szelmę nadali;
Płaci ogromne sumy car na kondotiera
I jaki jest pożytek z najemnych rapiera.
Psie łajno! Dalej trzeba nam wiać z tego pola,
Bo tu nas jeszcze spotka Mścistwakiego dola.<<

Nieszczęsny książę Mścisławski srodze poszkodzony
W bory został przez strzelców z bitwy uniesiony,
Skąd na złość jeszcze musiał uchodzić przed dzikiem.
Liczne rany kaloty śmiercią by pewnikiem
Przyplacił, gdyby nie hełm wielki i czubaty,
Który stłumił Piotrowej szabli ostre baty.

Tysiące kości Moskwy leżało bez duszy,
Która się wyzwoliwszy z cielesnych katuszy,
Uszła jak gołębica w podniebne przestworza,
Pozostawiając ziemi krwią zalane morza
Ludzkich nieszczęść, skąpanych w człowieczej niedoli,

¹⁸ Tj. ciosy, celne ciecicia szabli.

¹⁹ Iwan Godunow, krewny cara Borysa.

Z których jeno śmierć wszystkich pospołu wyzwoli.

winszowanie Victorii

800 Książ Dymitr jadąc na swym karym argamaku,
Przez pole bitwy, równie pełen był niesmaku
Dla sromoty Moskali, co wzruszon zwycięstwem
Polskiego miecza:>> Oto owoc wsparty męstwem.<<
-Rzekł książ do pułkownika pana Dworzyckiego:
>>Wiele wprzód słyszałem o mocy lackiego
Oręża, alem nawet nie śnił widzieć chwały,
W jaką chorągwie polskie dzisiaj się przybrały.
Czy to podobna by wróg tak mnogi żołnierzem
Został tak rozniesiony nielicznym rycerzem!<<

zold

810 Niedługo się napawał Dymitr klęską wroga.
Gdy już się zdało, iż do Kremla bliska droga,
Że Ruś po tym zwycięstwie uzna go za cara,
A Borysa dosięgnie srogiej zemsty kara,
-Polskie wojsko nie chciało użyczać oręża
Nim żołdu nie dostanie. Książ Dymitr nie węża
Miał wszelako w kieszeni, ale brak pieniędzy.
Przestraszony padł krzyżem ze łzami pomiędzy
Chorągwiemi i błagał, by nie opuszczali,
By na zebranie grosza czas mu jaki dali:
>>Zacni panowie polscy, o dzielni mężowie,
Niebawem przecie będę pić Waszmościów zdrowie
W zamkach Moskwy.<<

830 >>Daj pokój.<<- rzekł pan wojewoda:
>>Prędzej już w źródłach Wołgi wyschnie wszelka woda,
Niż w tej sprawie coś wskórasz prośbą. Jechać trzeba
Na Sejm, gdzie król nas raczy wspomóc. Wielkie Nieba,
Bo teraz albo zbierze car znaczniejsze siły
Lub go tłum z tronu wtrąci do zimnej mogiły.
Przeto armię i pieniądz należy zgromadzić,
By skuteczniej z Borysem tę wojnę prowadzić.
Z Dymitrem pan Dworzycki zostanie z półtora
Tysiącem szlachty, goniąc bojar z dwora,
I kozacy, co bitwę dzisiejszą przeżyli,
Bo się chłopy dziś dobrze w potrzebie sprawili.
840 Nadto przyszły mój zięciu to jeszcze rozważcie:
Jak donosi Konstanty- książę- aż dwanaście
Tysięcy Zaporozców, coś chorągiew im dał
Idzie k`nam z mnogą liczbą armat grzecznych i dział.
Czekaj nas więc zdrów, wrócim tu z siłą trzykrotnie
Większą i ruszym znów w bój, lecz bardziej ochotnie.
Tymczasem wszem głoś, że sam pan hetman Żółkiewski
Idzie wprowadzić ciebie na twój tron Moskiewski.<<

850 Niepocieszony Dymitr czuł się oszukany.
Nie chcąc tedy być jeno na ślepy traf zdany,
Postanowił mieć króla i szlachtę na oku:

>>Sutupow, niech nie ujdzie nic twojego wzroku;
Obserwuj, węż i słuchaj, co w Polsce gadają.
Dowiedz się, jakie rady i zamiary mają.
Dałeś mi swą osobą dowody wierności.
Ufam twemu sprytowi, mądrej przezorności
I właściwej Rurykom dla krwi gorliwości.
Pojedziesz z wojewodą na Sejm do Krakowa.
Bacz jakie myśli draży wojewody głowa.
Jeżeli co ważnego wyśledzisz przybywaj;
Za złoto kup głos szlachty, układy złe zrywaj.<<

850 Pan Jerzy, który wielu skarbcem Kremla złudził
Na wojnę, więcej jeszcze teraz się natrudził,
By chorągwie pancerne przy kniaziu ostały
I na upadek cara lub odsiecz czekały;
A że ona robota nie poszła mu wcale,
Tedy na pana Piotra ostrzył złości pale:
>>Hej! Acan<<- krzyknął z gniewem wprost na pana Piotra:
>>Miałeś mnie Waść pilnować, a nie siec tam łotra,
Który jakom już słyszał od cię się wylizał
I będzie teraz naszych jak borsuk wygryzał.
By przyjść carewiczowi na jaki ratunek
Pojedziesz Acan ze mną na łowczy werbunek,
A żeś Waść równie mocny w szabli jako w mowie
860 Przeto łącno ci przyjdzie na Sejmie w Krakowie
Łowić przychylnie sprawie senatorskie głosy
I przycinać nam wrogie panów posłów nosy.<<

Pan wojewoda Mniszech przy Dymitra boku
Ostawił panów szlachtę, by mieli na oku
Kniazia. Wśród mężów błyszczał pułkownik Dworzycki,
Wielce śmiały pan Borsza, przebiegły Ławicki,
Któremu sekundował Białoskórski z Słońskim,
Wreszcie Koreła, co był atamanem dońskim.

870 Na stole z alabastru w sali kolumnowej
Skąpanej w białej tafli flizy marmurowej
Leżały rozrzucone księgi i kroniki,
Ewangeliarze, pisma, historii pomniki.
Była tam *Zadońszczyzna* Sofoniusza, *Żywot*
Aleksandra Newskiego, *Powieść lat minionych*
I *Słowo o wyprawie...*; wśród ksiąg rozłożonych
Błyszczał *Domostroj*, *Stogław* i listy Iwana.
Nad onymi Maryna bacznie rozczytana
W dziełach Pierieswietowa kreśliła notatki:
>>O mroczne zakamarki, odwieczne zagadki.
Coś w samym środku duszy śpiewa mi o mocy,
Jaką gotuje przyszłość z dalekiej północy,
Gdzie Kremla wzniosłe mury i kopuły złote
Lśnią blaskiem bezgranicznej władzy. Jakąż psotę

Los przeznacza w udziale ambitnej próżności,
Która krew moją jątrzy pragnieniem wielkości,
A żądza rozszalała wszelką skromność dusi.
Będę carową Moskwy i całej Wszech-Rusi.<<

880 Słyszając to w takie słowa ozwie się Raina:
>>Zaiste jest ambitna panienska Maryna;
Ale czy wielki Cezar lub sam Aleksander
Dokonaliby dzieł swych, gdyby nie meander
Człowieczych tęsknot, marzeń, żądz nieokiełznanych,
Szalonych wyobrażeń, pragnień wybijanych,
Co znacząc ścieżki życia gwałtem w naszej duszy
Toruje szlak pokusy, a skromność w nas kruszy.
Nie powstałyby przecie piramidy wieczne,
Gdyby nie sny o mocy pychę niebezpieczne.
Ludzka chwała i wielkość człecze ma oblicze.<<

W oczach młodej Mniszchówny błysnęły dwa znicze
Zdradzając burzę uczuć, co jak wściekle bicze
Smagały zaprzęg pragnień w drodze do wieczności:
>>O ma droga Raino, wzorze cnotliwości,
Wraz łechcesz moją dumę i kłujesz mą pychę.
W twych ustach jest przygana jak pochlebstwo liche,
A pochwała jak zarzut lekki swym ciężarem.
Jesteś jak spokój wody; ja jestem pożarem.
Będziesz przy moim boku, jak ów wieszcz nowiny,
Co wyważonym zdaniem zelży gniew Maryny.<<

na Sejm

Pan Piotr ledwo dzień jeden zabawił w Samborze,
Gdzie Rainę ostawił w wybornym humorze,
Błądząc z lubą po szczytach podniebnych uniesień,
By spamiętali długo moc Arkadii wzniesień;
Lecz trzeba było jechać na Sejm do Krakowa,
Gdzie z województw Ojczyzny niemalże połowa
Braci szlachty z Korony i z Litwy zjechała,
Obojga Narodów Rzeczpospolita cała;
870 Wielce możni magnaci, panowie książęta,
Przeogromne fortuny, z Kresów królewięta:
*Wiśniowieccy, Ostrogscy, możni Sapiehowie,
Potoccy, Firlejowie, Zasławscy, Mniszchowie,
Koreccy, Ossolińscy, Krasiccy, Czarnkowscy,
Radziejowscy, Tarnowscy, Zamońscy, Myszkowscy,
Lubomirscy, Sobiescy i Radziwiłłowie,
Koniecpolscy, Górkowie, Wolscy i Pacowie,
Broniewscy, Rorażewscy, Ogińscy, Sieniawscy,
Niszczycy, Lanckorońscy, Świrscy, Pękostawscy,*
880 *Kalinowscy, Uchańscy, cni Daniłowicze,
Kmitowie, Szydłowieccy i Wołodkowicze;
Przerembscy, Jazłowieccy, Warszycy, Teczyńscy,
Herbutowie, Różyńscy, Szafrzańscy, Leszczyńscy,*

Czartoryscy, Gosiewscy, Łęccy, Grzymałowie,
Piskorzewscy, Działyńscy, Dolscy, Bonerowie,
Zbarascy, Niemojewscy i Naruszewicze,
Twardowscy, Jabłonowscy, Konarscy, Nimrycze,
Sanguszkowie, Stadniccy, mężni Dönhoffowie,
Zebrzydowscy, Sienieńscy, mądrzy Wejherowie,
Uhrowieccy, Przyjemscy, Hojscy, Chodkiewiczce,
Seniutscy, Baranowscy, dzielni Tyszkiewiczce,.. (etc...etc....)²⁰

Jak Toliman z Proxima Centauri migocą,
Tworząc układ potrójny wiekuiącą nocą,
Tak rzesze Pospolitej śpiewały dzionkami,
Wypełniając Jej brzegi „trzema” narodami.

900 Na Sejm Walny ściągnęły hurmy dostojników:
Posłowie opatrzeni w instrukcję sejmików
- Lecz z rzadka z „pełną mocą”, cni senatorowie,
Mężni kasztelanowie, i wojewodowie,
Szpaler ambasadorów, biegłych wysłanników,
Wiernych i zasłużonych królewskich lenników
Z Prus Książęcych, Mołdawii i Inflant. W ogniu
Wielmożów szedł patrycjat wyrosły przy tronie
-Ablegaci miast, grodów, dworscy dygnitarze,
Rzesze klientów, różnych faksji forytarze
Popierający szlachtę lub magnackie rody.

obrady Sejmu Walnego

910 Kiedy nasz młodzian przybył z poczem wojewody,
W Sejmie już odprawiono mszę, rugi odbyto,
Wybrano też marszałka, przedmiot obrad wito;
Izba poselska razem z Senatem witała
Rex`a Wazę, a potem uważnie słuchała
Królewskiego projektu i senackich votów
W sprawie roszczeń Dymitra i północnych Gotów.²¹

Pan Mniszech z drzeniem czekał na mowę kanclerza,
W Wielkiej Rzeczpospolitej pierwszego rycerza,
Który mógł mu oracją haniebnie zaszkodzić,
Gdyby w Sejmie na wojnę nie chciano się godzić.

920 Wszelako i bez tego sprawa była trudna,
A pomoc zbrojna króla bardziej niżli złudna.
Gros sejmików w Koronie jako i na Litwie
Przeciwna była wsparcia dymitrowej sitwie.
Nikt tam z poważnej szlachty nie dawał im wiary,
Mowa mogła więc przelać i tak pełne czary.

senatorskie mowy

²⁰ W niemal 10 mil. Rzplitej 8-10 % ludności stanowiła szlachta, liczba w Europie bez precedensu. Sejm Walny składał się z króla, senatu (140 senatorów) i Izby Poselskiej (170 posłów).

²¹ Tj. tych którzy pozostali w Skandynawii, bowiem Wizygoci i Ostrogoci - tzn. Goci zachodni i wschodni 1500 lat wcześniej opuścili swe pierwotne siedziby i udali się nad Morze Czarne, a potem nawet do Italii i Hiszpanii, gdzie znieśli ich Bizantyjczycy i Arabowie.

Jakoż istotnie dumny pan Kanclerz Koronny
Zawsze wynosić wielkość swą nad rzesze skłonny,
Starannie przygotował swoje wystąpienie.
By spotęgować własnej oracji wrażenie
Wprzód różne w stanowiskach wygłosili mowy
Stronicy Zamoyskiego, kwiecąc zwyczaj nowy.
Najpierw Ostroróg, potem kasztelan krakowski
Książę Janusz Ostrogski i mądry Tarnowski.

mowa hetmana polnego

930 Po nich powstał mąż własną godnością tak stały,
Jak i o dobro Rzeczy pospolitej dbały.
Jego jasne oblicze rysów regularnych
Biło harmonią czyśćca pięknych świątyń farnych.
Wyrazistość prawdziwe męskiego spojrzenia
Wzbudzająca szacunek cnego otoczenia,
Tryskała tak energią jak niezłomną wolą,
Wiążąc go przeznaczeniem z miecza chlubną dolą.

*{Oto bowiem pisane zostało mu zginąć
W polu bitwy, choć wprzód miał Glorią zastynąć
Wiekopomnych Victorii hołubiących Ojczyznę.
Przeto już od lat młodych po starczą simiznę
Szukał w chwalebnej śmierci swej nieśmiertelności
Znaczonej nieuchronną łaską Opatrzności.²²}*

940 Był to dzielny senator i hetman koronny
Pan Stanisław Żółkiewski, szlachetnością wonny,
Który jak twardy diament wielkością swej siły
Nieprzyjaciołom straszny, lecz Ojczyźnie miły:
>>O Miłościwy królu, cni senatorowie
I wy mężni i mądrzy powiatów posłowie.
Oto niektórzy w Rzeczy pospolitej błądzą
Po bezdrożach warcholów, co bezwstydnie sądzą,
Że stoją ponad prawem. Umyśliło się tym
Bryssonetom być Moskwy panem. Czynnny zaś prym
W tych wszetecznych rachunkach z zuchwałością wiedli,
950 Ci co pod szczytnym hasłem na kark hrycka wsiedli;
Lecz nawet najwznioślejszy cel padnie pod ciosem
Błażej przez grzech przyczyny, rozdymanej trzosem
Kłamlivej przędzy intryg i zmojy krwiożerców,
Bezdusznych masek, butnych i chciwych szydzców,
Dwulicowych w przekorze twarzy polityków,
Bezwzględnych liczykrupów i podłych cyników,
Dla których honor, męstwo i miłość Ojczyzny,
Powodzenie wojenne, chwała ran i blizny,
Poświęcenie dla kraju, dobra powszechnego,
Pro publiko, pro patria rodzaju ludzkiego,

²² Opodał pewnej wsi koło Rzeszowa, kapłanka starych wierzeń przepowiedziała Żółkiewskiemu, że zazna sławy wielkich czynów, ale w ślad za tym kroczyć będzie fatum nieuchronnej śmierci na polu bitwy.

960 Są li tylko narzędziem tyle użytecznym,
O ile się przysłużą zamiarom wszetecznym.
Biada ci kraju, w którym ramiona głupoty
Wynoszą do godności najpodlejsze mioty,
A na urzędach siedzą hieny w skórach owiec.
Nawa państwa rozbita o żądry lodowiec,
Swawoli wspartej władzy cichym przyzwoleniem
Krzyczy do was Waszmoście Ojczyzny cierpieniem!
Lecz niech się krzepko mają szalbierze na tej krze
Łgarstwa, a ich patroni niechaj pomną też, że
970 W inszych narodach pany kozikami kołą,
Jeżeli się nie ugną pod ogółu wołą;
Bo z ich prywaty wszystkim dzieje się wnet szkoda.<<

Inną była oracja, co dał wojewoda
Pan Zebrzydowski, który przez umiarkowanie
Czynił pozory zgody na stron pojednanie.

Pan Mniszech już odetchnął, lecz wnet ścisnął zęby,
Gdy pojął, że utkano celnej mowy zręby
Przez na pozór odmienne w intencjach oracje.
Wnosząc dla jednej sztuki różne dekoracje,
Zbudowana została *pro theatrum* scena.

oracja Kanclerza

980 Kanclerz wbrew zwyczajowi podniósłszy się z sena-
-Torskiego krzesła, wkroczył na sam środek sali,
A głos jego popłynął bryzą słów ze stali:
>>Wszak nie z lekkomyślności staję wśród Waszmości,
Lecz by słyszanym być przez wasze dostojności.<<

Na panu wojewodzie zjeżył wszystek się włos,
Bowiem w sprawie Dymitra zabrał prężnie swój głos
Wielki Tolerant, który los mu szczęsny mógł skraść,
A nie doszły teść kniazia mógłby z hańbą tu paść
Od straszliwej, jak dzuma przygany podmuchu;
By więc podtrzymać pana Jerzego na duchu
990 Stał syn u jego boku i Gabriel Hojski.²³

Kanclerz i Hetman Wielki, Jan Sariusz Zamoyski,
Ten niegdysiejszy trybun i perła prawników
Wybrany za młodu rektorem padewczyków,²⁴
Wyborny słowem mówca, demagog cyniczny,
Przedsiębiorczy mąż stanu, we wierze praktyczny,
Niedościgły tkacz własnej chwały i wielkości,
Bezwzględny przeciwnikom patron swej miłości;
Pamiętliwy, lecz mądry, ów fendrych²⁵ statystów,

²³ Gabriel Hojski h. Kierdeja z Hoszczy, u którego po przybyciu do Polski służył przez pewien czas kniaz Dymitr nim zbiegł do Brahinia.

²⁴ 4 VIII 1563 r. J. Zamoyski został wybrany przez studentów z 25 krajów rektorem prawników Uniwersytetu w Padwie.
Zob.: Autor, Sarmaci w Padwie, Luboń 2006

²⁵ Chorąży.

1000 Ekspostulując²⁶ na warch²⁷ królewskich papistów,
 Jął dostojny Sejm, Senat cały konwinkować,²⁸
 Iż miłościwy *Rex* nie może konfundować,²⁹
 Iż miał w tym udział, co g`woli prywatnie służył
 I miły cnym mężom *PAX Reipublicae* burzył.
 Ten karer³⁰ instygacji,³¹ jak błotnista dżdżem hraz,³²
 Hanszlakiem³³ słów miał dowieść, że on rusy³⁴ łże-kniaź
 Godzien lisz³⁵ wzgardy, ale sprawcy awantury,
 Istnej komedii Plauta, nie schronią się w mury
 Mandatu. Kto krzyw,³⁶ ponieść karę srogą musi,
 Bo dla zwykłej prywaty wojnę z Moskwą kusi:
 1010 >>Wszak ledwie się nagodził kursor³⁷ zwid- fortuny,
 Jeno wieść o Dymitrze tknęła pragnień struny,
 Niosąc pieśni ułudy, co wżdy w Moskwie wieją,
 A już turmy³⁸ skokonów³⁹ skuszonych nadzieją
 Posułów,⁴⁰ jęło na rzecz głupstw rekuperować⁴¹
 Tronu Moskwy, za błaznem w sejmikach gardłować,
 Wojska prywatne, wszelkie hultajstwo gromadzić,
 Bez zgody Sejmu wojną z Moskałem się wadzić.
 Lecz dziwić się gżom skoro największe ćmy w kraju
 Hulają w mateczniku jak wstyd po seraju,
 1020 Pstrząc swą butę w tytuły arystokratyczne,
 (Nadawane przez zdrożne dwory zagraniczne),
 Co urągają pychą Złocistej Wolności
 I przeciwne są świętej szlacheckiej równości.
 Ja sam ze wzgardą tytuł odrzuciłem księcia,
 By cesarz Habsburg nabrał większego pojęcia,
 Czym dla Polaka wolność i równość szlachecka,
 Że jej nie kupi żadna dystynkcja niemiecka;
 Lecz znalazły się pośród orłów i wyrodki,
 Za koryto mający tradycje i przodki.
 1030 Czerpiąc łapczywie nektar lechickiej swobody
 Za tytuły przedają swej wolności płody!
 W sprawie oszusta nie ma co deliberować,
 Lecz nad karą dla sprawców tu trzeba votować.⁴²
 Do cara Godunowa posłów pchnąć należy,
 By wstrzymać wojnę z Moskwą swawolnych żołnierzy,

²⁶ Uskarżając się.

²⁷ Złość

²⁸ Przekonywać.

²⁹ Odeprzeć zarzuty.

³⁰ Cwał.

³¹ Oskarżeń.

³² Bagno.

³³ Zasadzką.

³⁴ Rudy.

³⁵ Tylko.

³⁶ Winien.

³⁷ Posłaniec.

³⁸ Gromada.

³⁹ Człowiek nadskakujący komuś.

⁴⁰ Łapówka.

⁴¹ Domagać się zwrotu.

⁴² Głosować.

Która już śle bojarów z zasadnym protestem.<<

1040 Kończąc mowę przyzywał teatralnym gestem
-Malującym na twarzy troskę i cierpienie,
Tarnowskich, Ostrorogów i Tęczyńskich cienie,
Aby mieli z zaświatów na Polskę baczenie.
Modląc się więc o szczęście dla ogółu w kraju,
Co jest kuźnią wolności i zaczątkiem raju,
Wielki mąż stanu gniecion spizami starości,
Z rozrzewnieniem przemawiał już do potomności.

*dysputy przed
gmachem Sejmu*

Przed gmachem obrad Sejmu zjechał tłum ciekawy
Przebiegu posiedzenia, poglądów na sprawy
Turcji, wojny ze Szwedem, napadów tatarskich,
Małżeństwa króla, Prus i skarg posłów bojarskich.

1050 Wśród wielu zacnych mężów i gapiów ulicznych
Łasych na treść nowinek z wystąpień publicznych,
Pan Piotr dostrzegł stronników Dymitra: Tatiewa
I pana Fredrę razem z świtą Ogariewa
Z poselstwa Godunowa, którzy wraz spokojnie
Bez konfuzji gwarzyli o moskiewskiej wojnie
I szansach hrycka. Z nimi za pan brat rozprawiał
Sędziwój⁴³: >>Ha! Na „kniazia” ja bym tu nie stawiał,
Chyba, że jest on w zмовie z Bacalelem, który
Z Golemem znosił w Czechach i najcięższe góry,
1060 Albo posiadał tajemną wiedzę alchemiczną,
Lub wprzągł siłą przymorskiej wiedzy moc magiczną.
Kto wie, czego się chwyci ten hrycek w potrzebie,
Może patrzy pomocy tak w piekle jak w Niebie.<<

>>Na nic się to zda.<< – wtrącił piękny pan Skrzetuski:⁴⁴

1070 >>Pan Kanclerz i Marszałek, wojewoda ruski,
Biskup wileński, pierwsi tam kasztelanowie,
W ogóle posły, możni imć senatorowie,
Wszyscy już odmówili wojsk samozwańcowi,
Niewielu więc już sprzyja ruskiemu hryckowi;
Zwłaszcza od kiedy jęto rozprawiać o karach,
Fakcyja *blazna* znikła w mirażu oparach.<<

>>Prawda.<< –dodał pan Aksak: >>Garść przy Mniszchu stoi.
Większość magnatów w piórka omyłki się stroi,
Ganiąc w mowach otwarcie autorów wyprawy.<<

diak

Opodał posłów cara stał karzeł koślawy
O rudo-żółtych włosach i gębie jaszczurki,

⁴³ Michał Sędziwój 1566 – 1636 filozof dyplomata, alchemik, autor słynnego w europie traktatu alchemicznego: Tractatus lapide philosophorum 1604.

⁴⁴ Jan Skrzetuski h. Jastrzębiec w poznańskim województwie w obozie litewskim po usarsku za ojczyznę wojował, a w 1601 r. na Żmudzi ożenił się z Anną Burbianką i miał z nią synów Jana i Jerzego.

1080 Nochalem jak marchewka, brodą mysiej skórki,
Długą jak u bociana szyją dziwnie chudą
I wyłupiastym okiem właściwym paskudom.
Żółto-zębna ta postać ubrana po rusku,
Łypiąc wokół ślepiami siedziała na wózku
I stamtąd niby z wieży śledziła obrady
Zgromadzonej przed Sejmem szlacheckiej parady.

>>Sutupow!<<- rzekł Ogariew: >>Hejże karli diaku,
Cóżes tam znowu zwęszył szcurzy nieboraku?!<<

1090 Karzeł skrzywił szczerbaty pysk gadzim uśmiezkim
I nisko kark schyliwszy, wstrząsał węża meszkim,
Zgrzytając wraz zębami: „Już ci kniaź odpłaci”
-Myślał: „gdy mu doniosę..., dopadną cię kaci.”
>>O panie!<<- rzekł już w głosy: >>Zda się pokój będzie
Po tym, jak wygłoszono kanclerskie orędzie.<<

powrót Pana Piotra

Piotr chwytając relacje z przebiegu tych obrad,
Widząc w szeregach Mniszcha rosnący wciąż rozbrat,
Z wściekłością swych magnackich porzucił patronów
I pomstując zawrócił do *carskich* zagonów.

1100 Jego wymarsz poruszył jeno Sutupowa.
Już w Czernihowie Piotra śledziła ta głowa,
Jątrzona przez dziwaczne swą siłą zawiści.
Stwór bowiem pałał ogniem dzikiej nienawiści
Do wszelakiego piękna i kształtnych postaci:
„O skłete” –dumał: „Nieba pełne grzesznej braci,
Co dla płoczej zabawy, wstrętnej złościwości
Odzierają śmiertelnych z łaski uczciwości.
Jakąż podłością bowiem jest skazać już w łonie
Płód (oszepecony figlem przez anielskie dłonie),
Co mając pozór człeka zwierzem jest w istocie.
Dusza wepchnięta w ścierwo dręczy się w zgryzocie
Doczesnego mieszkania. Dusząc się w niemocy
1110 Od jadu obelg świata tonie w ciemnej nocy
Zatracenia w rozpaczy. Z wolna wpada w sieci,
Pomnażając chorągwie złem zatrutych dzieci
Rozdwojonych pomiędzy siłą swego ducha,
A obmierzłą miernością ciał, z których wybucha,
Z całą potęgą piekła, fala nienawiści
Karmiona bólem więzów bezradnej zawiści.”
>>Bezradnej?<<- mruknął głosem przebiegłego łotra
Odprowadzając wzrokiem poczet pana Piotra,
Który na czele paru szlacheckich rycerzy
Jechał na Moskwę wspomóc Dymitra żołnierzy.

Atoli Dymitr ledwie prządl wątłą nić swych spraw,
A jego wojska bardziej niż ludzi do zjaw

1080 Były podobne. Zbity w polu, w twierdzy prężnej
Putywł - znalazł niepewne schronienie, skąd w mężnej
I zmyślnej kampaniji, zawzięty przeciw wiódł bój.
Opuszczon przez kozaków, a ścigany przez rój
Groźnych Moskali, w kornych prośbach słał wciąż listy
Do króla o ratunek.

Poranek dżdżem mglisty
Okalał jeszcze wieże Putywła, a chłodny
I porywisty wicher wpędzał śniegi w głodny
Okrycia padół zmarzłej ziemi, gdy pod mury
Zamku nadciągnął poczet zbrojnych. Szare chmury
Beznadziei poczęły rozwierać swe bramy,
1090 Wpuszczając pukle świata, kładącego tamy
Wszepochobecnej, duszącej wszystko bezsilności.

>>Odsiecz!<<- rzekł Borsza: >>ciągnie Waszej Dostojności,
Jako Mniszech obiecał i dotrzymał słowa.
Oto nadchodzi armia silna i gotowa.<<

>>Ledwo ich widać.<<- burknął z drwiną pan Ławicki.

>>Toć jeno podjazd będzie.<< - wtrącił pan Dworzycycki.

>>Obyś miał tylko Mości pułkownika słuszność.<<
-Syknął książę wystraszony, którego już duszność
Grozy oplotła lęku całunem, zwiastując
1100 Klęskę. Dymitr co prędzej wstrząsnął się i plując,
Ryknął: >> Hej no Koreła! Sprawdź szybko tych zuchów.
Pytaj czemuż zjechali bez liczniejszych druhów?<<

sila nowinek

Mały oddział złożony z trzydziestu żołdaków,
Łotrów nikczemnych, zbirów, banitów, kozaków,
Zebranych w drodze, przywiódł śmiały paliwoda,
Dla którego ambicji wojenna przygoda
Znaczyła cel i sposób życia hajdamacki
W przebiegłości tatarski, w swawoli kozacki.
1110 Był to pan Piotr na czele rączych drapichrustów
I wszelakiej hałastry godnej diablích gustów.
Młodzieniec w lot rozpoznał zwątpienia nastroje
I by podnieść na nowe wojny chęci znoje,
Wmówił w kniazia, że posłem jest od wojewody,
Który gotując wojska i liczne podwody,
Przybędzie już niebawem z armią Żółkiewskiego
I z wiosną wsadzi kniazia w tron państwa ruskiego.
Kniaź dał wiarę tym słowom raz dlatego, że jak
1120 Każdy tonący chwycił, choć ratunku przedsmak-
Onej płonnej otuchy, miraży ginących,
Równie złudnych, co życie uchronić mogących,
-Po wtóre, znał zwiastuna tych wieści z Sambora,
A i towarzysząca szlachcicowi sfera
Wybornie opatrzonych w liczną broń żołnierzy

(Naprawdę zdartą w drodze z pijanych rycerzy),
Czyniła te nowiny bardzo wiarygodne.

1130 Książ, chcąc podkarmić męstwo zwycięstw z dawna głodne,
Postanowił do boju rzucić obiecane
Chorażwie, które wieścią mknąc na oblegane
Przez Mścisławskiego mury Rylska, ogarnęły
Moskali lękiem. Wszystkie oddziały runęły
Do panicznej ucieczki na samą pogłoskę,
Ledwie mglistą nowinę, zasłyszana piosnkę
O ciągnącym z odsieczą hetmanie Żółkiewskim,
Strasznym dla swojej rangi dowódcom moskiewskim.

Dobrze tu pamiętano pancerne zagony,
Co z panem Kmitą⁴⁵ starły domostwa i plony,
Wzięły z Batorym Połock, zmiotły Wielkie Łuki,
A o dawnych bataliach piały w Orszy buki.

1140 Tak zapowiedź klęsk sama od onych straszniejsza
Nawałą wyobraźni bywa tym groźniejsza,
Że chwastem strachu w głowach pełni się jak hordy
Ariowista, co z rzeczek urosły we fiordy
Lotną mową fantazji kupców ludzkiej trzody,
Podszytą niepokojem, smakiem złej przygody,
By paść w końcu pod mieczem rzymskich legionistów,
Szczerząc sine zębiska z kartek annalistów.

1150 Mieszkańcy grodu razem z Lachem wyzyskali
Bezładny odwrót armii strachliwych Moskali
I natarli na tyły, siekąc pułki całe,
Zgarniając wszystką spyżę⁴⁶ i działa nie małe.

**

Książę Fiodor Mścisławski w haniebnym odwrocie,
Mszcząc się kazał wywieszać chłopów na szafocie,
Tnąc na ich oczach dziatki i gwałcone żony;
Tak w powstańczych posadach biły śmierci dzwony,
Płacząc nad ziemskim losem ciężkiej ludzkiej doli,
Oddanej w paszcze własnych rodaków swawoli.
Lud ruski uciśniony beznadzieją losu,
Grzął w bagnie złudnych tęsknot poczciwości głosu,
Co pojąc zwidem marzeń, do szaleństwa kuśił.
Tak bezduszna jałowość praw życia na Rusi
Bezdrożami urojeń gnała serca w sidła,
Które bólem rozpaczy podcinały skrzydła
Potężnego narodu.

Czemuż Wienia ginie,
Czemuż moc strachu kryje niemocy pustynie.

⁴⁵ Tj. ze starostą orszańskim Filonem Kmitą, który podszedł pod Moskwę niszcząc kraj na przestrzeni wielu mil.

⁴⁶ Żywność.

1160 Pan Piotr po tym sukcesie z większą już ufnością
Patrzył na hrycka. Wiedział z jakową wrogością
I zawiścią bojarzy i wielcy kniaziowie
Krwi darzą Godunowa. Prące w siłę mrowie
Intryg i zrad ukrytych, pełzło czarnym jadem
Śmieci, radząc już tylko nad trucizny składem.
Teraz starczyło przetrwać i spokojnie czekać
Oszczędzać własne siły, z każdym bojem zwlekać.
Jeno czasem wspomagać wierne sobie grody,
Znosząc pułki Moskali, lecz bez własnej szkody.
Im dłużej bowiem siedzieć kniaź będzie na Rusi,
Tym śmielej, który z bojar o krew się pokusi.

1170 Pan Piotr pragnąc rozeznać _się we własnych siłach ,
Gdyż wiedział, że z Korony wojsk nie ma na tyłach,
Zagadnął pana Borszę: >>Wybacz Waść pytanie.
Szumi wieść, że w *aprilis* dostaliście lanie
Od tego co dziś śpiesznie przed nami uchodził.<<

rozeznanie

Stary szlachcic przez chwilę bystrym okiem wodził
Po hardym młodzieniaszku, jakby kopią godził,
Po czym chłodno już odrzekł: >> Pytasz z ciekawości,
Czy kpisz Waść sobie jeno z gnuśnej złośliwości.<<

1180 >> Jedno i drugie jeśliś gadać pan łaskawy;
Jako poseł znać muszę jak tu stoją sprawy.<<

1190 Pan Borsza, mąż potężny, a lubo wysoki,
Gromkim słowem rzekł mowę, biorąc się za boki:
>>Nadstaw więc oba ucha panie wysłanniku,
Bo bajka jest o dzieciach mknących na patyku.
Z wyjazdem wojewody przyszło k`nam tysiące
Kozaków Zaporoskich; wszyściutko płonące
Żądzą wojennych łupów i bitewnej sławy.
Ledwie przybyli, chcieli z marszu iść od sprawy.
Ruszyliśmy tedy i pod Dobryniczami
Wkrótce się spotkaliśmy z ruskimi pułkami.
Starczyła salwa ognia, by spłoszyć kozaków.
Moskal takóŜ nadludzko sparł jazdę Polaków;
Jeno mołojcy z działem walczyli z zapalem,
AŜ w polu Moskal masą zbył ich samopałem.
Carewicz ledwie życie własne uratował,
Bo w porę kniaź Mosalski konia mu darował.
Dymitr uszedł do Rylska, gzy na Zaporozie,
A my ostali sami ścierani przez morze
Prących na prężny Putywl moskiewskich oddziałów,
Ryczących hukiem licznych niemieckich wystrzałów.
Myślałem, że to koniec, ale odkąd to pan
1200 Do nas z wieścią przybyłeś zmieniał rzeczy się stan.<<

>>Teraz Wasze<< –rzekł pan Piotr: >>możesz być spokojny

O los kniazia Dymitra i wynik tej wojny.<<

śmierć Godunowa

1210 Rachuby Pana Piotra wkrótce się ziściły
I po calutkiej Rusi hukiem się odbiły.
Kiedy wódz Szeremietiew jął oblegać Kromy
I po morderczych szturmach wybił ludzkie łomy,
Jak grom spadła wieść, że car Godunow nie żyje,
Otruty przez bojarów w grobie martwy gnije.
Machina zdrady szybko rozpostarła szpony
I odarła z obłudy spiskujące wrony.
Za sprawą Golicynów, jakoż Lapunowa,
Których przeciw carycy⁴⁷ połączyła zmowa,
Dowódcy pod Kromami bunt na rzecz Dymitra
Podnieśli, bo należna mu Ruryków mitra:
>>Z Bogiem! Hosudar Dymitr! << –zaryczały pułki,
A wieści te rozniosły powstańcze jaskółki,
Co z wiosną zwiastowały kres straszliwej Smuty,
Zrodzonej zbrodnią zdrady i piekielnej buty.

tajni posłańcy

1220 Pan Piotr został posłany przez kniazia z Puszkinem
I Naumem Pleszczejewem, kniazem Golicynem
K' Krasnego Siła, aby buntu wzniecić fale
I opiekę mieszkańców nieść na tęsknot szkwale.
Potem na Moskwę, gdzie łkał huk żałobnych dzwonów.

**

1230 Gdy potężne podjazdy wiosennych zagonów
Starły się z tylną strażą odchodzącej zimy,
Pustosząc kryształ śniegu w blade puchu dymy,
Skromny orszak półcieni skrytych w fałdach płaszczy
Przemykał cichcem szlaki zszyte płótnem chaszczy,
Sterczących z nad padołu, niby nocna mara.
Minąwszy wielką cerkiew wzniesioną przez cara
Wasyla - dla uczczenia narodzin Iwana,
Wysłannicy Dymitra już z samego rana
Wypatrywali ludzi słanych od bojarów,
Którzy od Godunowych nie chcieli mieć carów.
Wprawdzie władzę wziął młody Fiodor⁴⁸ i caryca
Maria, a patriarcha Jow spłoniwszy lica,
Głosił w gramotach, że ów kniaź Dymitr to Griszka
1240 Otrypiew, i że jeno Lach wspiera łże- mniszka,
To czerń Rusi nie dała przecie temu wiary,
Czekając wciąż od Niebios znaków hojne dary.
Dymitr chcąc więc przechylić wagę wątpliwości,
Dał się namówić Lachom - w imię swej słuszności-
By *uyma* – Leonida – przebrać w Otrypiewa,
By przed Moskiewskim ludem komedię odśpiewał.

Pod wieczór oczom pana Piotra ukazały

⁴⁷ Caryca Maria, żona Godunowa.

⁴⁸ Car Fiodor syn cara Godunowa.

1250 Się linie wielkich murów Moskwy, które stały
Wsparte na stu dwudziestu wielkich basztach z cegły,
Bierwionu i kamieni. (Palisady strzegły
Z dawien Ruś od Tatarów.)

Młodzian zachwycony
Migoczącym obrazem patrzył urzeczon
Blaskiem wyzierających za ogromnych murów
Złocistych kopuł cerkwi, (co jako płomień
Prawosławnej gromnicy krasily kamienie
Mirazami wieczystej świętości).

1260 Chór chórów,
Niby baśnie (o dawnych, niebiańskich postaciach,
Skrzydlatych przestworzami serafińskich braciach,
Duchów udrapowanych w śnieżnobiałe szaty,
Obramione w srebrzysto _ złotawe bławaty,
Z promienną aureolą) cerkiewne świątynie
Zdawały się modlitwą, co miłością płynie
W pieśni wieczystej Łaski.

1270 Ostatnie promyki
Zachodzącego słońca muskały guziki
Granatowego płaszcza nadchodzącej nocy,
Gdy z obwarowań miasta skoczył niby z procy
Szkaradny stwór –Sutupow (tajemniczy), który
Cichcem wprowadził posłów za Moskiewskie mury.
Żółtowołosy diak skrycie, nie rzekłszy ni słowa,
Przywiódł ludzi Dymitra w dwory Romanowa,
Gdzie już z resztą spiskowców radzili sposoby,
Jak usuną i strącą Godunowych w groby.

W mrocznych komnatach Kremla, pod ciężkim sklepieniem
Młody car Fiodor dręczon snu mrocznym cierpieniem,
Śniąc zawołał w boleści: >> Ojcze!<<

Jako mary,
Wiły się z mgławic strachu piekielne koszmary,
Ryjąc w jaźni sen krwawy. Z obłędem w obliczu
Następcę Godunowa, jak ogień na zniczu,
Skomlił z wyciem w pościeli.

>>Cóż ci to carze?<<-

-Objęła syna Maria: >>Twe lico w pożarze,
Płonie bladą posoką, a skroń twa wskroś zryta
Głębokimi brzdami, rozpaczą skowyta.<<

>>Matko widziałem ojca z mieczem w krwawych rękach,
Widziałem nasze ciała rozdarte na mękach,
Matko widziałem grozę carskiego oblicza
Iwana, co przyzywał Dymitra z Uglicza!
Matko uchodźmy z Moskwy! Skryjmy się w Brytanii!
Jedźmy do Niderlandów lub królestwa Danii.<<

>>Fiodorze! Jesteś carem państwa moskiewskiego;

Nie złęknie się oszusta pan kraju ruskiego.<<

gniew ludu

1280 Nazajutrz z poduszczenia Dumy zebrał się tłum
Szarego ludu Moskwy, co jak złoty Inem rum,
Wlał się pszenicą jasnych głów na Plac Czerwony.
W calutkim grodzie były przycerkiewne dzwony,
A gawieź falowała wokoło mównicy,
Gdzie lud ściągnął z Krasnego i całej stolicy.
Wtedy Gawriło Puszkina jał czytać mieszkańcom
List kniazia: >> Ludu ruski! Ty, któryś pohańcom
Tatarskim niegdyś stawiał mężny opór, wszak czas,
By nieszczęścia zlej Smuty opuściło już was.
Oto książę Iwanowicz -Dymitr -wzywa swój lud,
By pomny przysięg carom, którzy wzniesli ten gród,
Służył gorliwie prawym dziedzicom Iwana,
Którym od Boga władza na Rusi jest dana.
Nasz Zbawca miłosierny schronił carewicza
Przed wrogami, unosząc dzieciątko z Uglicza.<<

1300 Lud zakołysał się i jał głośno zawodzić,
Jak ciężarna niewiasta, co zaraz ma rodzić
I w obłędzie połogu zrywa z głowy włosy.
Tu i ówdzie rozległy się radosne głosy:
>>Niech żyje Iwanowicz!<<
>> Toż gosudar jest nasz!<<

>>Precz! Precz z Godunowami!<<

>>Brać tyranów pod straż!<<

>>Cały ten ród krajowi jest nieprzyjacielski!<<

1310 Wtedy na Łobne Miejsce wszedł książę Bogdan Bielski
I oznajmił, że Borys "wor" go prześladował
Za to, iż carewicza z rąk zdrady ratował:
>>Ale ja go ukryłem! Skryłem gosudara,
Kniażewicza Dymitra! Moskiewskiego cara!
Są jednak tacy, którzy łżą, że książę to Griszka
Otriepiew. Oto macie tutaj tego mniszka!<<

1310 W tym miejscu Bogdan Bielski wypchnął Leonida,
Krzycząc: >>Tak śliskie kłamstwo na koniec się wyda!<<

upadek Godunowów

Na te słowa powstała gwałtem dzika wrzawa.
Motłoch wiedzion poczuciem krzywd kniazia i prawa,
Ruszył wezbraną falą na sam Kreml i dwory
Godunowych. Wyjący plebs –ludzkie potwory,
Zmiotł słabe straże, porwał młodego Fiodora
I wtrącił razem z matką do więzień Sobora,
Gdzie ich bez ceremonii zduszono okrutnie,
A grób cara Borysa splugawiono smutnie.

1320 Pan Piotr mając niemały swój udział upadku
Godunowych i wzięcia po nich Moskwy w „spadku”,
Z delegacją bojarskiej Dumy ruszył z grodu
Aż do Krasnego Sioła.

Kniaź Dymitr u brodu

Tak wzruszył się procesją (Dumy z chorągwiami,
Sunącą rzeką ludu, popów z ikonami,
Szpalerem kupców, striapczych, chłopów i stolników,
Śpiewających bojarów, wielkich dostojników
Cerkwi), że ze łzą głosił, że będzie nie panem,
Ale ojcem i słońcem, co promykiem ranem
1330 Niesie nadzieje życia, gdy żegna ciemności,
Roztaczając nad światem pożogę radości.

>>Winszuję misji!<<- witał szlachcica pan Borsza:
>>Zaprawdę przec rachuba Waszmości niezgorsza!
Pełen wiary czekałem nadchodzących wieści,
I oto pański obraz moje zmysły pieści,
Znosząc kniaziowi hołdy ludu i bojarów,
A dla nas wkrótce skarby i zaszczyty carów!<<

>>Vivat!<< - pan Białoskórski ryknął: >>Vivat panie!
Kniaź Dymitr śle Waszmości swe podziękowanie.<<

śmiertelna zniewaga

1340 Pan Piotr tak wzbił się w dumę łaskawym przyjęciem,
Że umyśliło mu się zostać ruskim księciem.

Odtąd z góry na wszystkich wkoło pogładając,
Zadufał się wyniośle wszystkim pogardzając.
Szczególnie szydził z dawnych ruskich obyczajów
Głosząc, że są nie godne chrześcijańskich krajów;
A nadto pomniejszając postronne zasługi
Wynosił własne czyny, jako kniazia długi!

Już w czasie tej radosnej uczty w Sierpuchowie,
Mówiąc z drwiną o biednym patriarsze Jowie,
1350 Sobie przyznał zamknięcie ojczulka w klasztorze,
Gdy gorliwcy wbić chcieli w duchownego noże:
>>Diak Sutupow- ten ruski Eurybatos⁴⁹ tak bał
Się patriarchy, że go ubić z miejsca już chciał!
Batem musiałem karła odgonić od starca,
By mord nie zbrukał kniazia jak deszcz śniegi marca.
Mniemam, że nie zostaną tedy bez nagrody
I Dymitr mnie zaszczyci mitrą wojewody
Jakieś rozległej, sytej w bogactwa krainy.

Dziw, że car czasem słucha tej nędznej diaczyny,
1360 Równie szkaradnej ścierwem co dowcipem miernej,
Trzeba skończyć z diaczyny pomocy mizernej.<<

**

Zuchwałe słowa pana Piotra uchwycili

⁴⁹ Eurybatos - wysłannik władcy Lidii, króla Krezusa po najemników z Peloponezu na wojnę przeciw agresji Persji, który przeszedł z pieniędzmi na stronę króla Cyrusa.

Donosiciele, którzy w mig uwiadomili
Ich adresata.

1370 Karzeł wszak obiecał sobie
Niegdyś, że łby oszczerców swoich złoży w grobie.
Sutupow bowiem skrywał straszną tajemnicę,
Która żółcią szaleństwa paliła gromnice
W jego zmaconej bólem – kalocie bękarta.
Ta toczyła mu serce nieprawością czarta
Ziejącego pragnieniem gadziej nienawiści,
Aż zemsta się dopełni w odwecie zawiści:
>>O gorze tobie Lachu! Biada twoim kościom,
Nie spoczne, aż twa zguba wzbije mnie radością.
Znosić mogę udręki przekłętego losu,
Ścierpieć złe urągania lane z ludzkich głosów,
Ale nie zdzierzę buty anielskiej piękności,
Owej bożej obłudy -Niebios przewrotności,
Co w „świętej” szacie chowa niesprawiedliwości!
1380 Mnie nie zwiodą pozory; twa ziemską powłoka,
Nadto ściąga wzgląd serca i bystrego oka,
By nie dostrzec pod maską śmiertelnej istoty
Zdrożne szyderstwem grzechu serafinów psoty.
To na me pognębienie ulepili Lacha,
Bym tym boleśniej odczuł mierzwę mej osoby.
Śmiejcie się, śmiejcie, ryczcie przekłęci oszuści!
Juże waszemu dziełu bękart krwi upuści.<<

1390 O, jakimże brzemieniem gniecione jest życie,
Żebrzące łask doczesnych w piekielnym korycie,
Z którego zionie groza i wieczna zaraza.
JAK ciekłe jądro ziemi, uwite z żelaza
I kowalnego niklu z domieszkami krzemu,
Co konwekcyjnym prądem, światu zewnętrznemu,
Zsyła układ dynama samo wzbudzonego,
Opasując powierzchnię ziem magnetycznego
Pola, -TAK jątrzące się ogniem MYŚLI grzechu,-
Przesycane pomorem mrocznego oddechu,
Co wichrem namiętności wzdyma zawiść duszy
I zapada się w sobie żądzą zimnej głuszy,
1400 -GOREJĄ wrzącą falą w pętach mściwej zbrodni,
Rozrzucając nad życiem sieć gniewnych pochodni.

Kiedy diak tak się pławił w wizji zemsty srogiej,
Tonąc w obrazie klęski i we krwi mu wrogiej,
Czarna chmura na niebie spowiła się luną,
Kując w serce diaczyny skrytą w klątwie struną:
„Knia-żie-wiczu, [...] Wa-ssszy-luuuu[...] O! I-wa-no-wiczu;
Spa-dko-bier-co Ru-ry-ka, [...] rus-ki ca-re-wi- czu,...”

Tymczasem w uroczystym tryumfu pochodzie
Książ ruszył do stolicy, sławion przez powodzie

na Kreml

- 1410 Radosnych duszy ludzkich, szczęśliwych rodaków:
 Odświętnie przyodzianych mieszczan, chłopów, diaków,
 I wielmożów świecących od blasku kamieni,
 Mieniających się chorągwi od srebrnych półcieni
 Jedwabiu z aksamitem ubiorów bojarskich,
 Złotogłowa kołnierzy kaftanów cesarskich
 Haftowanych obficie cudnymi perłami.
- Lud w głębokich ukłonach z gołymi głowami
 Witał solą i chlebem o łaskę wraz prosząc,
 I dziękczynne modlitwy w Niebiosą zanosząc.
 Co rusz zdobna karetą Dymitra stawała,
 1420 Gdy okoliczna ludność pokłony składała:
 >>A daj ci, Panie Boże, zdrowia Gosudarze !
 Ty żeś naszym słoneczkiem słanym Rusi w darze!<<
- >>I tobie ludu!<<- wołał książę Dymitr: >>Szczęść Boże!<<
- U bram Moskwy ogromne falowało morze
 Głów ludzkich i tysięcy par ramion wzniesionych,
 Tako szczerze oddanych, jakby z mąk zbawionych.
 W mieście nie było dachu, kramu, muru, wieży,
 Nie-oblepionych niby rojem nietoperzy.
 Wszystko wokół huczało stukotem cerkiewnych
 1430 Dzwonów, radosnych modlitw i dziękczynień rzewnych.
- W czele tego pochodu przy dźwiękach fanfary
 Jechały polskie rotty. Zwarty rząd w szyk pary
 Szczerzył w tryumfie kopie, a lśniące w swej krasie
 Zbroje, blask odbijały żelazem w pstrej masie
 Strzelców.
- Gdy barwny orszak jak pstrokaty sznurek
 Doszedł do Bramy Wodnej, niebo, gdzie rząd chmurek
 Brodził, skrył tuman pyłu. Wicher burzą groźny,
 Niby zwiastun klęsk, jako ów nieszczęścia woźny,
 1440 Gwałtem zerwał się sztormem, rozniecając lęki
 Straszliwym zmysłem zgrzytem dobytym z paszczęki
 Śmierci z twarzą I-wa-na, co szydziła z ludu.
 Wszak wnet burza minęła z wietrzykiem bez trudu
 A nieboskłon znów załśnił promieniami słońca,
 Ostając na sklepieniu do tryumfu końca.
- Długa procesja doszła wreszcie do podnóży
 Kremla, co niby pierścień na obrzeżach róży,
 Bił blaskiem złotych kopuł wznosząc się wysoko
 Nad Pięknym Placem w Moskwie.
- Piotr jadąc szeroką
 Drogą ujrzał bajkowy zaiste widoczek.

cerkiew Wasyla⁵⁰

⁵⁰ Cerkiew Wasyla Błogosławionego wzniesiona 1555–60 na pamiątkę zwycięstwa nad Tatarami w Kazaniu. Początkowo sobór był wytynkowany na biało i miał złote kopuły.

1450 Oto w oczach migotał wieczorny obłoczek
 Obrazem przez poetów bardziej wymyślony,
 Niż najbieglejszą ręką człowieka stworzony.
 Ot cudnie zamajaczył miraż snem baśniowy,
 Co w dziecinnych marzeniach nachodził zew głowy,
 Rozpalając chłopcę za dnia wyobraźnię,
 Podsycaną w noc bujną snu bezkresną jaźnię.
 Niezwykła, nierealna wręcz cerkiew Wasyla
 Wznosiła się tęczami jako życia chwila,
 Gdy umierającego nachodzą wspomnienia
1460 I zwiewne zwidy ziemi zapłoną złudzenia.
 Cerkiew pięła się w niebo bujną serpentyną
 Korowodu kopulek szytych pstrą tkaniną,
 Wieńcząc zgrabne świątynki łączone wzdłuż galerią,
 Jak pyszne dłonie matron zdobne biżuterią.
 Tak hołd ośmiu turbanów uwznioślał świątynię
 Jak ten, co bród gotował głosem przez pustynię.

 Młodzian, który aż dotąd z butną wyniosłością
 Pogardzał Moskalami, szydząc z zuchwałością
 Z pradawnych obyczajów, patrzył zadziwiony,
 Że stolicą północy, tak jest zachwycony.
 Zdało mu się, że owi mieszkańcy z brodami
1470 W ich długo-barwnych szatach, są tymi Grekami
 Z mistycznego Bizancjum, co unosząc głowy
 Z bram Konstantynopola wnoszą miraż nowy.

knowania Szujskich

 >>Nie sądziłem,...<< -rzekł Czaja: >>...że Moskwa tak duża.
 Dziwna sprawa mój panie ta minioną burza,
 Która, tak mi się zdało, popłocze nam szyki.
 Na jej widok lud klękał, wydając okrzyki,
 Iż to zły omen albo jaki znak od Nieba,
 Że im modlić o szczęście Moskwy się potrzeba.
 Mam nadzieje, że Dymitr nam wprzódę zapłaci
1480 Nim nad tym wielkim grodem zaszaleją kaci.
 Ot słyszałem, jak Szujski -widać szuj z natury-
 Już teraz gada, jak się dobrać chce do skóry
 Kniazia. Szujscy chcąc tronu, praw mu odmawiają,
 Bo w jego pochodzenie nic wiary nie dają.
 Pono nasz Dymitr posłał też ludzi do matki,
 By ją tu sprowadzili, strojąc w piękne szatki,
 Ale i po to bardziej, by ją przekonali,
 Aby poszła za tymi, co świadectwo dali.<<

 >>Miej więc oczy otwarte.<< -rzekł Piotr: >> Kto wie, może
1490 Również nam potajemnie tkają śmierci łoże.
 Ścierwo Szujskie śmie myśleć, że zrobi z nas głupca.<<

 Pan Piotr w ciągu następnych dni w przebraniu kupca
 Jął wraz z Gawryłą krążyć blisko Szujskich dworów.

- 1500 Kozak zrodzony pośród rosyjskich ugorów
 Znał język i miejscowe w stolicy zwyczaje,
 Łatwo tedy znaleźli dróg spisku rozstaje.
 Szujski jął bowiem głosić po Rusi nowiny,
 Że szalbierza przywiedli lackie *śluczyjsyny*,
 Które chcą zniszczyć wiarę ojców prawosławną
 I znieść władzę papieża świętą cerkiew dawną.
 Los chciał, że kiedy nasi zwiadowcy złapali
 Spiskowców, którzy wnet plan im Szujskich wydali,
 Szperacze Sutupowa widząc ich rozmowę
 Donieśli wnet diakowi, w czyją godzą głowę,
 Kogo i z kim widzieli w czasie swych przespiegów,
 Kto zacz stoi za taką maligną zabiegów.
- >>Ha ! No to cię mam!<< -ryknął diak Sutupow: >>Gachu!
 Więcej już się nie będziesz śmiał nadęty Lachu.<<
- 1510 Diak zbiegł do Basmanowa i pana Słońskiego,
 Mieląc o spisku Lacha i kniazia Szujskiego.
 Sam woląc nie wyłonić zdrań przed swą ofiarą,
 Chciał cudzą ręką wydać ją carskim ogarom.

- 1520 Dymitr był rozgniewany, gdy mu doniesiono,
 Że prócz Szujskich o zdradę Lacha oskarżono.
 Rozkazał braci Szujskich uwięzić i stracić,
 A imć panu Piotrowi niełaską zapłacić.
 Nie śmiał bowiem szlachcica skazywać na karę,
 Bo Lachy bez dowodu nie dałyby wiarę.
 „Udział” Piotra trzymany był więc w tajemnicy,
 Gdy rozpoczął się proces Szujskich na stolicy.
 Dymitr, chcąc jednak zatrzeć niedobre wrażenie,
 Skazanemu Szujskiemu posłał przebaczenie.
 Dumął, że nic nie traci, a zyska zaś wiele.
 Innego zdania byli jego przyjaciele:
 >>Źle się stało, że śmierci wymigał się Szujski,
 Bo to bies chytrze mściwy.<< - rzekł pan Białoskórski:
 >>Przyjdzie kniaziewi płacić za taką łaskawość,
 Nigdy bowiem za zdradą nie podąży prawość.<<
- 1530 >>Prawda!<<- rzekł pan Piotr: >>Sam się`m napracowałem snadnie,
 Spisek odkryłem, listę zdrajców dałem ładnie;
 I co? Ni krzty wdzięczności i lotr Szujski wolny!
 Znów zdradliwy intrygant do szachrajstwa zdolny.
 A cóż zasługi nasze, gdzie moja zapłata,
 Gdzie zaszczyty, urzędy, w złocie wstępna rata.<<

- 1540 Gdy nasz młodzian zawodu smutki topił w trunku,
 Zanosząc myśli do chwil wolnych od frasunku,
 Do tych błogich wieczorów spędzonych z Rainą,
 Kiedy troski jak śnieg pod blaskiem słońca giną,
 Jego ludzie po grodzie wszem się wałęsali

potwarz

I napotkanych mieszczan jak mogli zrażali.
Jurgen tak się widokiem Moskwy rozochocił,
Że jakowąś niebogę w zaułku wygrzmocił;
Maksym z Jurkiem w wyścigi wybijali zęby,
Gdy po szynkach potkali jakie wraże gęby.
W jednej z tych karczm moskiewskich z pijanego sługi
Sutupowa wytlukli, że one zasługi
Za odkrycie intrygi spłynęły na diaka,
1550 Co pomówieniem zdrady zgiął na Lacha haka.

Szlachcic, aż zawył, gdy się o wszystkim dowiedział,
Z czyjej winy, jak borsuk w norze niełask siedział.
Lecz strata czci nie mogła zadać śmierci kłamstwu.
Młodzian więc zdecydował dać choć baty chamstwu.

czapka Monomacha

Po święcie koronacji, (kiedy na ramiona
Kniaziewiczza włożono barmy,⁵¹ a noszona
Przez carów wielkiej Moskwy Czapka Monomacha
Ozdobiła mu skonie), - żywiąc żal do Lacha
Car Dymitr postanowił szlachcica ukarać
1560 I haniebnym urzędem o wstyd się wystarać,
By dar był dopełnieniem cesarskiej niełaski
Za udział w spisku Szujskich i dawne niesnaski.
Wysłał więc Sutupowa z nadobną godnością
Koniuszego dla Piotra, pisząc, że z „radością”
Nagradza za zasługi polskiego rycerza.

Wprzódy pan Piotr nie wiedział, co Dymitr zamierza.
Wszak urząd Koniuszego zrównywał się władzy
Kanclerza!

kara

Diak skąpany w mściwym fałszu sadzy
Z czcią i uszanowaniem udanie drwił sobie:
1570 >Wielcem rad panie, że tą godność dano tobie.
Któż bowiem lepiej spełni one obowiązki,
Jakie ciąga za sobą smród i majdan grząski.
Oto czarny argamak -ogier cara –Pana.
Baczcie więc imć koniuszy - stajnia zaniedbana.
Zważ panie, że ten drykant⁵² to eurus⁵³ prawdziwy,
Równie piękny, jak pana urząd urodziwy.<<

Szlachcic podszedł do diaka i z pańskim uśmiechem
Wyrznął go w gębę, że ów pożarł język z grzechem.
Amator intryg lecąc wskroś przezoiołkował
1580 I własną gębą w sieni słupy krwią zmalował.
Tak diak spłacił bezczelność i własną niecnotę.

„Wielki Koniuszy”

Czaja z rąk Sutupowa wziął carską gramotę
O Koniuszym urzędzie dla imć pana Piotra,

⁵¹ Szeroki kołnierz ozdobiony klejnotami i wizerunkami świętych.

⁵² Ogier.

⁵³ Wiatr wschodni.

I wrzucił do gnojówki ciało diaka - łotra.

1590 „Wielki Koniuszy” biorąc cesarskiego konia,
Ryknął: >> Czas nam opuścić już moskiewskie błonia.
Doszły słuchy, że Szwedzi bieżą na Inflanty,
Gdzie hetman dotąd łowił jeno pstre bażanty.
Ufam, że jeśli księżę Karol się nagodzi
To go hetman utopi krwią gockiej powodzi.
Na Szwedach odbijemy moskiewskie nadzieje,
Bo wiatr w niewdzięcznej Rusi przeciwny nam wieje.<<

Fatum klątwy

1600 Kiedy szlachcic opuścił półzywego posła
Przedziwna chmura wiatrem z gnoju go uniosła
I dmąc już z objęć śmierci wyrwała diaczynę,
By dla planów złych mocy ratować gadzinę:
„*Zantieh fulargel kuro gertha sihier rocy*”-
-Grzmiała czeluść przestworzy językiem złych mocy:
„*O Władco Świata Cienia, Wielki Abadonie,
Który na chwałę Swoją zasiadasz na tronie
Wiekuistej Ciemności –Odwiecznej stolicy.
Wysłuchaj próśb pokornych Twojej niewolnicy.
Oto Mordwina błaga w jątrzącej potrzebie.
Niechaj klątwa rzucona śmiertelnych pogrzebie;
Niechaj cierpią okrutne boleścią katusze,
Aż szaleństwo rozpaczy z serc wydrze im dusze!*<<